Rok II. Czwartek 12 maja 1932 Nr. 107 (193)

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Ad ministracja nie uważa zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82,218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Gorący dzień w Reichstagu

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM AMORTYZACYJNYM.—PRZEMÓWIENIE KANCLERZA BRUENINGA.—POWSZECHNE ROZBROJENIE I RÓWNOUPRAWNIENIE NIEMIEC.—ZŁO TKWI W TRAKTACIE WERSALSKIM.

BUDŻET ORARTY NA KŁAMSTWIE I SZWINDLU

BERLIN. PAT. — Reichstag kontynuował w dniu 11 bm. dyskusję poli tyczną. Poseł narodowo - socjalistyczny Reinhardt ostro krytykował rządowy projekt amortyzacyjny i dochodzi w końcu do konkluzji, że niedobór Rzeszy w wysokości 420 miljonów mk. pokryty zostałby zapomocą wypuszczenia bilonu srebrnego na sumę 476 miljonów mk. W ten sposób — twierdzi mówca — zatkana została dziura w budżecie i kraj znajduje się w okresie pełnej inflacji bilonu srebrnego. Mowę swą pos. Reinhardt zakańcza oświadczeniem, że cały budżet, opracowany przez ministra finansów Rzeszy, opiera się na kłamstwie i szwindlu. Następnie przedstawiciel bawarskiej partji ludowej Emminger krytykował projekt inflacyjny, oświadczając, że byłby on połączony ze zbyt wielkiem ryzykiem dla Niemiec. Po upływie moratorjum Hoovera Niemcy nie będą mogły spłacić również długów. Żaden rząd Rzeszy w przyszłości nie będzie mógł odważyć się na zapłacenie chociażby jeszcze jednej raty reparacyjnej.

KANCLERZ NA TRYBUNIE

O godzinie 14 min. 30 wszedł na trybunę wśród powszechnego napięcia kanclerz Bruening, rozpoczynając swe oświadczenie od zaznaczenia, że ograniczy się do omówienia tylko dwóch spraw: konferencji rozbrojeniowej i za gadnień reparacyjnych. Inne sprawy, a w tem kwestję Kłajpedy, Gdańska i te deracji naddunajskiej pozostawia do jutrzejszego poufnego zebrania komisji spraw zagranicznych Reichstagu.

NIEMIECKIE ŻĄDANIA ROZBROJENIOWE

Kanclerz na wstępie stwierdza, że w okresie od lutego do ostatniego tygodnia w obradach rozbrojeniowych osiągnięto pewne postępy. Wola rozbrojenia w komisji przygotowawczej rozbrojeniowej wyraźnie się zarysowała. Wyniana poglądów z przedstawicielami mocarstw w Genewie utwierdziła kanclerza w przekonaniu, że teza niemiecka znajduje coraz większe zrozumienie zagranicą, aczkolwiek dotychczas utrzymuje się w pewnych delegacjach pogląd, który w najbliższym czasie spowodować musi wielkie tarcia i dyskusje na konferencji. Niemcy spokojnie oczekują tych rozpraw, wierząc w słuszność swoich żądań. Zagadnienie rozbrojenia obchodzi w równej mierze wszystkie kraje. Dla Europy posiada ono specjalne znaczenie, ze względu na dysproporcję w zbrojeniach Niemiec i ich byłych sojuszników z jednej strony a mocarstw zwycięskich z drugiej. Rozbrojenie Niemiec oraz towarzyszący mu niemal zupełny zanik woli do rozbrojenia ogólnego doprowadzają do anormalnego stanu. Europa dzisiaj jest mimo rozbrojenia Niemiec i ich sprzymierzeńców najbardziej uzbrojonych kontynentem. Stan taki dalej istnieć nie może. Żądamy — mówił kanclerz — powszechnego rozbrojenia i przywrócenia równouprawnienia. Te dwa cele są tak ze sobą związane, że stanowią jedno wspólne żądanie. Zrównanie Niemiec z wysoko uzbrojonemi innemi państwami oznacza dla świata przywrócenie zaufania. Dążymy do usunięcia różnic przez zmniejszenie uzbrojenia innych państw według miary, zastosowanej przed 12 laty do Niemiec. Zdenerwowanie polityczne w świecie doszło do szczytu — oświadcza dalej kanclerz Bruening. Rząd powinien wynaleźć drogę zbliżenia, na którą weszły już narody. Rząd Rzeszy nie może sam jednak rozwiązać trudnego zagadnienia. Jedynie solidarna współpraca wszystkich może doprowadzić do tego celu. Rząd niemiecki domagać się musi przyśpieszenia obrad i szybkich decyzyj w sprawie rozbrojeniowej.

NIEMCY NIE MOGĄ PŁACIĆ

Przechodząc do kwestji reparacyj, kanclerz oświadcza z naciskiem, że program rządu Rzeszy w tej sprawie nie uległ dotychczas żadnej zmianie, a nawet uzyskał zrozumienie w innych krajach. Pewne rządy, uznające to, uważają, że Niemcy po upływie paru lat będą mogły podjąć płatności. Kanclerz przeczy temu, podkreślając, że zapatrywania rzeczoznawców zagranicznych na przyszłość rozwoju gospodarczego są zbyt optymistyczne. Ten optymizm doprowadził nawet do trudności kredytowo - walutowych, które najdotkliwiej odbiły się na Niemczech. Rząd niemiecki w tej sytuacji musi wycjągnąć konsekwencje. Z drugiej strony rząd wraz z Bankiem Rzeszy zdecydowany jest za wszelką cenę utrzymać walutę niemiecką. O ileby kształtowanie się bilansu handlowego wymagało dalszych, jeszcze ostrzejszych zarządzeń, rząd Rzeszy nie zawaha się przed ich wydaniem. Niemcy gotowe są znieść przeszkody w obrocie handlowym i znížyć barjery celne pod warunkiem, że inne państwa uczynią to samo. Kanclerz nie wierzy w nadzieję pewnych krajów, łudzących się, że uda się im na jakiś czas jeszcze uniknąć następstw ogólnego kryzysu. W walce z kryzysem Niemcy ze swej strony wytężą wszystkie siły, aby przetrwać jak najdłużej. Największe trudności już zostały przezwyciężone. Zapowiadana katastrofa gospodarcza i moralna Niemiec nie nastąpiła.

BRUENING OSTRZEGA HITLEROWCÓW

Tu kanclerz, zwracając się do hitlerowców, powiedział: „Powinniście jednak panowie być ostrożniejsi w swych prywatnych rozmowach z zagranicznymi politykami i dziennikarzami, nie leży bowiem w interesie Rzeszy, ani też w interesie kontynuowania dotychczasowej polityki zagranicznej Niemiec, aby zagranica na podstawie tej paplaniny mogła się łudzić nadzieją, że jakikolwiek inny rząd, któryby przyszedł po mnie, był bardziej skłonny do kompromisu. Stwierdzam, że żaden rząd niemiecki ze względów rzeczowych nie będzie mógł w kwestji reparacyjnej wyjść poza ramy tego, co powiedziałem w styczniu.

W tem miejscu kanclerz przerywa czytanie swego rękopisu i zwracając się raz jeszcze w stronę hitlerowców, oświadcza, że wywody narodowego socjalisty Strassera, dotyczące walki z bezrobociem, bardzo go zainteresowały, ponieważ pokrywają się one w dużej mierze z zarządzeniami, przygotowywanemi przez rząd Rzeszy.

Kanclerz odrzuca projekt finansowania walki z bezrobociem, jako zagrażający inflacją, na którą Niemcy nie mogą sobie ooecnie pozwolić. Prace przygotowawcze do akcji kolonizacyjnej zostały ukończone i rząd w każdej chwili przystąpić może do ich wykonania na szeroką skalę. Odnosi się to również do ochotniczych oddziałów pracy. W zakazie istnienia oddziałów szturmowych nie należy dopatrywać się stronniczości. Nowy dekret, zarządzający inwigilację formacyj o charakterze wojskowym, zawiera zarazem gwarancje, że zrządzenia te nie będą stosowna ne jednostronnie do poszczególnych organizacyj.

NAPAŚCI NA POLSKĘ

W toku dyskusji, jaka się wywiązała po przemówieniu kanclerza Bruninga, imieniem partji gospodarczej zło i deklarację pos. Herman, oświadczając, że stronnictwo jego nie ma zamiaru obalać rządu Brueninga w oczekiwaniu wyników konferencji reparacyjnej. Następnie mówca umotywował zgłoszony przez partję wniosek o votum nieufności dla komisarza pomocy wschodniej Schlangego.

Zkolei min. Schange przedstawił stan pomocy na rzecz niemieckiego Wschodu, poczem poseł niemiecko-narodowy Klemer motywował wniosek swego stronnictwa, domagający się zaniechania przez rząd rewizji granic wschodnich. Mówca zaatakował rząd Brueninga, podnosząc jednak, że w słowach kanclerza daje się obecnie zauważyć pewien postęp. Narodowa i antyreparacyjna ofenzywa Hugenberga nie poszła na marne. Zupełnie słusznie kanclerz podkreślił, że wszelkie zło ma swój początek w traktacie wersalskim. Orędownikami i zwolennikami ducha, wypływającego z tego traktatu, są Francja i Polska. Kto walczy przeciwko traktatowi wersalskiemu, musi walczyć z Francją i Polską.

Rząd obecny, zdaniem wówczy, nie wykorzystał sposobności, nadarzającej się w Genewie, aby, wskazując na niebezpieczne położenie niemieckiego Wschodu, podjąć inicjatywę w kierunku skutecznej ochrony niemieckich granic. Prezydent senatu gdańskiego oświadczył wprawdzie, że atak na Gdańsk musi się spotkać ze zbrojnym oporem, rząd niemiecki nie podejmuje jednak żadnych kroków w obliczu gróźb polskich.

Na granicy polskiej stoją zupełnie zmobilizowane polskie dywizje. Od dłuższego czasu Polska prowadzi bojkot gospodarczy, skierowany przeciwko Gdańskowi i przygotowuje się do ostatecznego ataku na suwerenność Gdańska. Jeśli zaś komisarz Ligi Narodów, Włoch, chce dopomóc Niemcom w dochodzeniu tych praw, wówczas organ Reichsbanneru wraz z Polakami domaga się odwołania tego zasłużonego męża (na ławach prawicy głośne okrzyki: „Słuchajcie!"). Musimy wreszcie — woła mówca, stworzyć Grenzschutz i z całą energją wysunąć kwestję niemieckiego Wschodu. Agresywne zapędy Polaków wstrzymuje jedynie ich przeświadczenie, że w obronie granic niemieckich staną miljony Niemców. Wśród burzliwych oklasków na ławach prawicy, mówca kończy przemówienie, żądając ustąpienia ministra Groenera, którego nazywa „niebezpieczeństwem Niemiec".

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA MINISTRA SCHIELEGO

BERLIN. PAT. — Partja gospodarcza zgłosiła w Reichstagu wniosek o votum nieufności dla ministra wyżywienia Rzeszy Schielego. Wniosek ten popiera również frakcja partji państwowej. W motywach wniosku podkreślono, że polityka subwencjonowania agrarjuszy wschodnio - pruskich odbywa się ze szkodą interesów rzemiosła.

Frakcja narodowo - socjalistyczna zgłosiła projekt ustawy, dotyczącej kontyngentowania importu do Niemiec. Niezależnie od zarządzeń celnych import miałby być regulowany przy pomocy stałych kontyngentów wwozowych. Frakcja landvolku zgłosiła wniosek, by posłowie, sprawujący urzędy publiczne, mogli w czasie dłuższych przerw w obradach parlamentu pełnić swe obowiązki. Odpowiednie rozporządzenie miałoby być zastosowane również w stosunku do posłów sejmów krajowych.

Farkcja partji państwowej wreszcie zgłosiła wniosek, wzywający rząd do ustawowego obniżenia cen cukru z 20 i pół na 15 i pół mk. za 50 kg., czemu miałaby odpowiadać zniżka ceny jednego kg. cukru o 10 fenigów.

Sowiecko-estoński pakt o nieagresji

MOSKWA. PAT. — Prasa sowiecka ogłasza dokładny tekst podpisanego w dniu 4 bm. estońsko - sowieckiego paktu o nieagresji. W pakcie tym obie strony gwarantują sobie granice, ustalone w traktacie z roku 1930, wyrzekając się agresji przeciw całości i niepodległości swej, niezależnie od możliwości napadu.

Dalej układ zawiera zobowiązanie niebrania udziału w układach o charakterze agresywnym przeciwko którejkolwiek ze stron, lub przewidujących bojkot gospodarczy.

Zobowiązania, zawarte w pakcie, nie anulują umów, zawartych przed nim, o ile umowy te nie zawierają momentów agresywnych. Pakt ma być ratyfikowany jak najrychlej, a wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpić ma w Tallinie w ciągu 4 do 5 dni po ratyfikacji. Pakt zawarty został na lat 3 z półrocznem wypowiedzeniem.

W razie napaści jednej ze stron układających się na trzecie państwo, pakt traci swą moc. W razie braku wypowiedzenia następuje automatyczne przedłużenie na lat 2. W sprawie konwencji arbitrażowej w listach, wymienionych pomiędzy Litwinowem i posłem Seljamaa, przyjęto za wzór umowę sowiecką z Niemcami i Francją.

PO WYBORZE LEBRUNA

HERIOT OTRZYMA MISJĘ TWORZENIA RZĄDU

PARYŻ. PAT. — Nowy prezydent republiki zamieszkał od piątku w pałacu Elizejskim. Już na wstępie objęcia swych funkcyj nowy prezydent będzie miał do rozwiązania cały szereg poważnych zagadnień.

Nowoobrany prezydent znajduje się wobec nowej Izby, która zacznie funkcjonować dopiero za 3 tygodnie, oraz wobec gabinetu ministrów, pozostającego w stanie dymisji.

Jak powszechnie wiadomo, życzeniem prezydenta Lebrun byłoby utworzenie gabinetu koncentracji republikańskiej, którego sobie gorąco życzył Senat, odegrywający w ostatnich dniach rolę hamulca politycznego. Jednakowóż, zgodnie z konstytucją, prezydent musi przedewszystkiem wezwać do pałacu Elizejskiego człowieka, mającego zaufanie Izby obranej przy ostatnich wyborach. Człowiekiem tym będzie, jak utrzymują z całą pewnością dep. Herriot. Jemu to prezydent powierzy misję utworzenia rządu. Socjaliści odnoszą się wrogo do idei koncentracji.

Błum zamieścił dziś artykuł w „Le Populaire", w którym gwałtownie i niedwuznacznie wypowiada się przeciwko gabinetowi koncentracji. Jednakowoż dotychczas nie wiadomo, czy socjaliści skłonni są wziąć udział we współpracy.

GŁOSY PRASY

PARYŻ. PAT. — Prasa francuska omawia obszernie wybór prezydenta Lebruna. „Le Petit Journal" stwierdza, że kongres wersalski zamienił się we wspaniałą manifestację narodową. „Le Journal" oświadcza, że zwol na zakorzenia się wśród senatorów myśl, iż każdy przewodniczący senatu jest jednocześnie kandydatem na prezydenta republiki. Do tych motywów przyłączyły się również argumenty wyższej natury. Przedewszystkiem zaznaczyła się wyraźna dążność do zrealizowania po zgonie Doumera unji na jak najszerszych podstawach. Miało być to dowodem, że nazajutrz po kampanji wyborczej społeczeństwo francuskie zdolne jest zapomnieć o wszelkiej niezgodzie i zjednoczyć się w obliczu poważnych zagadnień politycznych.

Zdaniem „L'Ordre" należy przyjąć wybór Lebruna na prezydenta jako pomyślną wróżbę. Senat oddał krajowi usługę i będzie miał okazję oddać mu jeszcze więcej wyraźnych usług w dniach, które niebawem nastąpią. Dodaje to tem samem otuchy w chwili, kiedy Tardieu skazany jest nie na rządzenie, lecz na załatwianie spraw bieżących.

„Le Journal Industrie" przypomina, że jeden radykałowie senatu popierali tak gorliwie Lebruna, który nie należy do ich stronnictwa, to czynili to ze strachu przed możliwym, a nawet prawdopodobnym naciskiem ze strony kartelowców, który się wyraźnie zaznaczył podczas ostatnich wyborów.

„La Volonte" podkreśla, że gdyby naprze kor konstytucji, lecz zgodnie z logiką, skład zgromadzenia narodowego odpowiadał obecnej chwili, jaki znalazł wyraz w ostatnich wyborach do Izby Deputowanych, wybrałoby ono niewątpliwie innego prezydenta, niż to uczynilo wczoraj.

„L'Oeuvre" zgadzając się w zasadzie na wybór prezydenta Lebruna, wyraża jednak niezadowolenie z wyboru prezydenta republiki przez ustępującą Izbę. Dziennik uważa, że ludzie, których kraj odsunął od funkcyj państwowych, nie mogą dokonywać wyboru w myśl życzeń narodu.

Zdaniem „Le Populaire", nie ulega wątpliwości, że radykałowie senatu, wypowiadając się na korzyść Lebruna, przychylili się tem samem na stronę koncentracji i to koncentracji na bardzo szerokich podstawach, jest to jeden z powodów, dla których socjalistyczna grupa parlamentarna odmówiła wzięcia w niej udziału. Socjaliści nie chcą koncentracji, nie mogą się zgodzić, ażeby zaraz po jej zawarciu cała kampanja wyborcza poszła w niepamięć, ażeby wypowiedziana przez naród wola nie brana była w rachubę. Socjaliści głosowali przeciwko Lebrunowi jako symbolowi jed narodowej, potępionej przez ostatnie głosowanie narodu francuskiego. Socjaliści nie zgodzą się na żadne zmieszanie ich z Flandinem, Lavalem, ani też z wierną większością, przeciwko której wypowiada się kraj. Stanowisko socjalistów jest jasne i wyraźne.

Japonja wycofuje wojska z Szanghaju

TOKJO. PAT. — Rząd japoński postanowił wycofać w ciągu dni 30 wszystkie swe wojska, znajdujące się w obrębie Szanghaju.

Decyzja ta powzięta została w uwzględnieniu opinji świata, celem wykazania, że Japonja nie ma żadnych ambicyj terytorjalnych. Wysyłając swe wojska do Szanghaju Japonja — głosi komunikat ministerstwa spraw zagranicznych — nie kierowała się żadnemi motywami zaborczemi. W Szanghaju pozostanie jedynie niewielki kontyngent marynarzy dla ochrony obywateli japońskich.

Jakkolwiek istnieje nadzieja, że Chińczycy przestrzegać będą ściśle warunków zawieszenia broni, Japonja czy nić będzie opinję innych mocarstw i świata całego odpowiedzialną w razie, gdyby w wyniku wycofania wojsk japońskich zarysowała się nowa groźba i niebezpieczeństwo dla Szanghaju.

SZANGHAJ. PAT. — 14-ta dywizja japońska odpłynęła z Woosung do Dairenu.

*

MOSKWA. PAT. — Przewidywane ogłoszenie sowieckiego paktu antyjapońskiego w Chinach napotyka, wedle doniesień sowieckich, na opór ze strony opinji. Ligi antyjapońskie w Pekinie i Tsien-Tsinie zaznaczają, że umowa szanghajska obowiązuje jedynie w Nankinie i bojkot będzie kontynuowany w charakterze protestu przeciw agresji japońskiej.

*

MOSKWA. PAT. — Donoszą z Hankou, że zamknięto tam z powodu kryzysu 4 tys. sklepów i 7 tys. składów.

Przyjazd p. Marszałka Piłsudskiego do Wilna

We środę, 11 maja, przybył do Wilna p. Marszałek Józef Piłsudski. P. Marszałkowi, który przyjechał warszawskim pociągiem o godz. 18 m. 15, towarzyszą pułkownik dr. Woyczyński i kpt. Lepecki. Na dworcu wileńskim powitali dostojnego Gościa p. Wojewoda Z. Beczkowicz wraz z p. dyrektorem kolei inż. Falkowskim, oraz wyżsi oficerowie garnizonu wileńskiego: zastępca dowódcy obszaru warown. płk. Kowalski, dowódca piechoty dyw. I-ej Dyw. p. płk. Stachiewicz, do wódca bryg. KOP. płk. Kruk-Schuster, dow. 1 pp. leg. płk. Wenda, komendant miasta ppłk. Błocki i in. Przygodnie zebrana na peronie publiczność witała p. Marszałka okrzykiem: Niech żyje.

*

Z dworca udał się P. Marszałek do Pałacu Rzeczypospolitej, gdzie zamieszkał.

Jak się dowiaduje PAT. prace wojskowe p. Marszałka w Wilnie potrwają kilka dni.

*

P. Marszałek, który bardzo dobrze wygląda i był doskonale usposobiony, opuszczając dworzec zatrzymał się chwilę w salonie recepcyjnym dworca i w krótkiej rozmowie z p. Wojewodą i dyrektorem kolei wyraził zadowolenie z powodu, iż przyjechał do Wilna w porze roku, w której już dawno tu nie był, t. j. wczesną wiosną, zauważył też, że niepogoda wydaje się w Wilnie mniej przykrą, aniżeli była w stolicy w momencie wyjazdu.

Połączenie ministerstw

WARSZAWA (tel. wł.). Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzony będzie projekt połączenia ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i Komunikacji i Robót Publicznych.

Zarządzenia w tej mierze wejdą w życie na podstawie dekretu P. Prezydenta.

SILVA RERUM

Gazeta Lwowska (104) porusza, jak najbardziej aktualną sprawę... stracha maturalnego:

Strach przedegzaminowy jest procesem bardzo skomplikowanym. Jest to pewnego rodzaju rewolucja psychiczna, w której bierą udział wszystkie niemal siły fizyczne i duchowe. Człowiek traci apetyt, sen, ochotę do uśmiechu czy rozrywki, serce i puls biją nieregularnie, na twarzy pojawia się zmartwiona bladość, ruchy stają się niezdarne dynowane, pochody myślowe podobne są do wezbranej rzeki, gdzie mętne łzie przewala się chaotycznie, pędząc naoślep przed się bie, popychane z tyłu przez coraz to inne żywioły. Stan pełnej świadomości znika, uwaga przeskakuje nerwowo z przedmiotu na przedmiot bez planu i korzyści dla umysłu. Cała strona emocjonalna, a więc uczucie i chęci dochodzi w miarę zbliżania się terminu do maksymalnego napięcia, wywołując zamieszanie w mikrokosmosie psychicznym.

Ach, któż z nas nie zna z własnego doświadczenia tej „rewolucji psychicznej"! Brrr.... Kiepsko się czuje nieszczęśliwa ofiara przed egzaminami, nie lepiej podczas samych egzaminów:

Kandydat, odpowiadając w takim stanie psychicznym, zapomina 80 procent swojej wiedzy, w pewnych momentach dochodzi nawet do kompletnej afazji, t. j. stanu, w którym zostają zahamowane nawet najbardziej wytrenowane mechanizmy psychiczne.

Mniejsza o tę „afazję", gorzej, że skutkiem zdenerwowania są dwóje! Żeby nie było tragicznych dwój, egzaminujący się musi panować nad swemi nerwami; żeby zaś przyjść do stanu normalnego, potrzebna życzliwa pomoc egzaminatorów:

Ale... i to jest przeszkoda niemała....

Tak przewodniczący, jak i egzaminator muszą wystrzegać się groźnych min, podniesienia głosu, lekceważących gestów i uwag, słowem — muszą usuwać wszelkie pozory wrogości.

O, panie profesorki! Panowie profesorowie!... Litości! Przecież i wy sami... kiedyś... może nie tak dawno...

Gazeta Polska (127) mówi o roli szkoły i nauczyciela w wyborze zawodu przez maturzystów:

Jakkolwiek sposób jest prosty, to jednak jego wykonanie wymaga wielkiej kultury i wyrobienia psychologicznego ze strony egzaminatora. W każdym bowiem człowieku tkwi pyrmitywna tendencja do kabotynizmu do łatwego zamarkowania swojej wielkości. Przerażony wygląd kandydata daje mu niemowlę przyjemność, pyszny wyraz rozkoszy sadystycznej na widok powalonego i żebrzącego o zmiłowanie przeciwnika.

Na wybór zawodu — choć może się to wydawać pozornie dziwnem — nie wpływa wyraźnie wola, jako całość. Wpływają motywiast — i to najczęście zupełnie bezwiednie — nauczyciele. Dobry nauczyciel naprawdę wkładający duszę w swój przedmiot umiejący rozgrzać dosi swych uczniów i — co jest niemniej ważne — umiejący w odpowiedni sposób obchodzić się z uczniami, nieświadomie zupełnie pociąga za sobą swoich wychowańków, którzy przez miłość i szacunek dla nauczyciela nabierają umiłowania wykładanego przezeń przedmiotu i przy ostatecznej decyzji o wyborze zawodu — przedmiot ten stawiają na czele.

Ale w ten sposób oddziaływają poszczególni nauczyciele, nie szkoła, jako całość.

Nic więc dziwnego, że sprawą uświadamiania młodzieży, co do wyboru zawodu, kierują obecnie organizacje pozaszkolne, urządzając odczyty, pogadanki, konferencje itp.

O jednem tylko nigdy zapominać nie należy; o umiłowaniu pracy. Każdy zawód jest dobry i wdzięczny, o ile przystępuje się doń z uczuciem żywem, gorącem, o ile wkłada się w swą pracę w danym zawodzie zapał i wiarę w owocność rezultatów. I każdy zawód jest zły, o ile nie wystąpią wyraźnie tę czynniki.

O tem przy wyborze zawodu przedewszystkiem i zawsze pamiętać należy.

Ale, niestety, właśnie o tem najczęściej się zapomina!... **Lector.**

Gen. Neugebauer
INSPEKTOREM ARMJI

WARSZAWA (tel. wł.). Były minister gen. Norwid Neugebauer zostanie w najbliższym czasie mianowany inspektorem armji w Toruniu.

Uchwała Klubu Narodowego

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnego Klubu Narodowego.

M. in. uchwalono rezolucję, w której po wskazaniu, że sytuacja państwa jest niezwykle ciężka i że obóz sprawujący obecnie władzę nie zdoła wybrnąć z wytworzonego położenia, zdaniem klubu narodowego winien on natychmiast ustąpić i oddać władzę opozycji, a w pierwszym rzędzie endecji (!).

Starcia studentów z policją w Madrycie.

MADRYT. PAT. — Doszło do starć pomiędzy policją a studentami, którzy manifestowali przeciwko statutowi Katalonji. Jeden oficer policji doznał pęknięcia czaszki. Policja dała salwę, raniąc ciężko dwóch studentów.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O naszem regjonalizmie i jego przeciwnikach

KILKA UWAG

„Pan tak ładnie mówi po polsku, jakgdyby był rodowitym warszawianinem; nigdybym nie przypuściła, że pan pochodzi z Wilna". — „Pani tak pięknie mówi, że mógłbym przysiąc, że pani jest rodowitą warszawianką, nigdyby mnie nie przyszło na myśl, że pani wychowywała się w Smorgoni". Takie komplementy są mile widziane, ale dają się słyszeć niezbyt często, bo ten tutejszy akcent „tak przylepił się, licho na jego, do człowieka, że wszendzie poznajon, ta przeklenta Smorgon". Cóż dziwnego, że ludzie u nas chcą pozbyć się swojego akcentu, który jest tak źle widziany i chcą upodobnić się w mowie do warszawiaków. Redaktor „Słowa" pisał kiedyś o wileńczukach, starając się zmienić swój akcent, jako o pewnym typie. — Próżność jest właściwością ogólno-ludzką, więc i naszą, a człowiek próżny ukrywa swoje cechy prowincjonalne, udając światowca. Ta właśnie próżność skłania nas do naśladowania warszawiaków, podobnie, jak warszawiacy naśladowaliby paryżan, gdyby wiedzieli, jak to się robi. Cała bieda, że nie wiedzą. Z podobnych pobudek chłopi porzucają swój ubiór, zaniedbują swoje zwyczaje i naśladują mieszczuchów. Próżność uzbraja się przeciw regjonalizmowi i jest jego stałym nieprzyjacielem. Regjonalizm ma przeciwko sobie ludzi próżnych, pretensjonalnych i przeciętnych (3 p).

Do regjonalizmu często przyklejają etykietę dziwactwa i przypuszczam, że on może przejść w dziwactwo, jak każde daleko posunięte zamiłowanie, nie potrafiłbym jednak wskazać kogoś zdziwaczałego na tym punkcie w takim stopniu, w jakim nieraz ludzie dziwaczeją w kierunku wprost przeciwnym — np. na punkcie językowego puryzmu. Zwłaszcza wśród pedagogów zdarzają się tacy, którzy, słysząc błąd językowy, wychodzą z siebie i w pewnych sytuacjach tylko względy towarzyskie zabezpieczają nas od lekcji języka polskiego metodą namacalną. Wyobrażam sobie, jak ci ludzie muszą trapić się czytając „Pana Tadeusza". Pozaznaczałem ołówkiem wszystkie błędy językowe i prowincjonalne, które tam znalazłem i teraz książka wygląda dziś pstrokato. Jeżeli Mickiewicz tak pisał, to jak on mówił? Że przytem do końca życia zachował litewski akcent — to wiadomo. Dzisiaj nie mógłby posłyszeć komplementu, że mówi po polsku prawie tak pięknie, jak warszawiak, a niejeden polonista przy rozmowie z nim, marszczyłby się nieznacznie od czasu do czasu. Poznanie szerszego świata nie odepchnęło Mickiewicza od zaściankowości jego stron rodzinnych. Przez kontrast one tem większego nabrały w jego oczach uroku. Podobnie i dzisiaj nasz poeta, mieszkając w Warszawie, wspomina swoje strony pod Kopytem i pisze: „O ty łaska, ty niezastąpiona zielona moja ziemio białoruska!" I Syrokomla był regjonalistą, zżytym z naszym krajem od Polesia po Wilno. I Zaleski był regjonalistą ukraińskim. W wierszu polskim napisał: „Wełyk deń" i „Chrystos woskres". Lenartowicz był gorącym regjonalistą mazowieckim i kurpiowskim i do jednego z wierszy wplata bardzo ładne słowa kurpiowskiej piosenki: „W olszy nie wołki ja pasła, w olszynie mnie nocka zaszła", (może trzeba było napisać „pasłam"). Że Kasprowicz był regjonalistą kujawskim a Tetmajer jest regjonalistą Podhala, Żegadłowicz — Beskidów, temu nikt nie zaprzeczy. Or-Ot był regjonalistą Starego Miasta. Gdybyśmy oczyścili polską literaturę z pierwiastków regjonalizmu tobyśmy ją zubożyli w straszny sposób. Piszę to pod adresem tych ludzi „tutejszych" tylko z pochodzenia, którzy na wyraz „regjonalizm" machają pogardliwie ręką.

Nie da się zaprzeczyć, że „piękne słówko regjonalizm" zawiera treść niezawsze jednakową i że „wszyscy, niby całkiem jasno zdają sobie sprawę z tej treści, ale każdy interesuje ją w sposób odmienny" (Silva rerum" z 15 kwietnia). Zupełnie to samo da się powiedzieć o pięknem słówku „patrjotyzm" i o drugiem, jeszcze piękniejszem „miłość bliźniego". Dowolność i elastyczność treści słowa „regjonalizm" jest nawet mniejsza niż tamtych obu, a wskutek tego skromne pojęcie regjonalizmu daje znacznie mniejsze pole do wszelkiego rodzaju sofistyki, wykrętów, maskowania się i wykorzystywania ludzkiej naiwności. Jeżeli chodzi o prostą definicję regjonalizmu, powiedziałbym: regjonalizm, to przywiązanie do pewnych stron (zazwyczaj rodzinnych) i wszystko, co z tego przywiązania wynika. Bywają i ujemne cechy regjonalizmu. Może on stać się zaściankowością z zasady, albo dzielnicową wyłącznością. Zaściankowość była jednak u nas tylko naturalna, a dzielnicowa wyłączność ograniczała się do nieszkodliwego komunału: „Każdy koroniarz, to blagier" (może to i nie całkiem zmyślone).

W zakresie regjonalistycznych upodobań jest pewna rozmaitość. Ja np. przepadam za białoruskim śpiewem (szczególnie „leto" i „wasielje" mnie biorą) i za mową zarówno białoruską (ale nie książkową) jak i polską (też nie książkową). Jestem gotów bronić każdego „w ta pora", albo „dla mnie powiedzieli". Inni, nawet rzekomo regjonaliści, są dalecy nawet od tolerancji dla tego rodzaju mowy i w imię czystości języka, chcieliby i te wyrażenia i wiele innych bardzo sympatycznych bez pardonu wytępić. Chwała Bogu, że ich chęci nie są straszne, bo nie potrafią takiego barbarzyństwa dokonać. Zepsuliby w dużym stopniu charakter Wilna i całego naszego kraju. Do tego jednak tymczasem jeszcze daleko i ludzie gadają u nas jak Panbóg dał, nie oglądając się na gramatykę. Szobera. Wprawdzie nierzadko tam to owdzie spotyka się jakiegoś domorosłego warszawiaka, który nawet wcale umiejętnie małpuje koronną mowę z jej akcentem (zwykle taki jegomość był już w wojsku), ale dotychczas, to tylko nieznaczna mniejszość. I nasze „wyższe sfery" jeszcze nie zatraciły doszczętnie swojej językowej łączności z szerszym ogółem. I tam zdarza się czasami posłyszeć coś takiego co regjonaliście sprawi prawdziwą przyjemność, ale tutaj sprawa przedstawia się już znacznie gorzej — niwelacja w każdym kierunku, a więc i językowa robi duże postępy. W młodem pokoleniu fałszywy wstyd mówienia z właściwościami językowemi naszych ojców i dziadów (którzy niezawsze byli w zgodzie z wymaganiami polonistów) idzie w parze z przenikaniem do nas warszawskiego akcentu i warszawskich wyrażeń żargonowych — tego prawdziwego śmiecia mowy polskiej. W naszych sferach dystyngowanych i w Wilnie i gdzieindziej jest zwyczaj brania do dzieci bon z Warszawy „dla akcentu" — tak jakgdyby przeciąganie w mowie dziecinnej było czemś brzydkiem, a nie najmilszą postacią naszej mowy. I bez warszawskiej bony młody wileńczuk, czy nowogródzianin, otarłszy się na Nowym świecie, potrafi w krótkim czasie zmałpować wymowę warszawską wystarczająco. Prawie każdemu z nich dziad z betlejki (przepraszam, teraz mówi się — z „szopki") mógłby jednak powiedzieć: „Choć ty panoczku, i gadasz po warszawsku, ale morda u pana wileńska". Możnaby jeszcze dodać: dystynkcja nieraz nawet smorgońska.

Podobno są w Wilnie „galileusze", zapaleni regjonaliści wileńscy. Jest to tem większy wstyd dla tych z pomiędzy nas, którzy od regjonalizmu odżegnują się. Ci galileusze (aby Panbóg dał im długie życie!) upodobali to, na co my zwykle plujemy, albo czego nie widzimy. Powinno się im dać honorowe obywatelstwo miasta Wilna a jeżeli to nie da się zrobić — chociażby Klecka, albo Smorgoni.

M. Bernowicz.

Zwrot w polityce wewnętrznej Sowietów

N.E.P. W PRODUKCJI ROLNEJ

MOSKWA. PAT. — Ogłoszono rozporządzenie w sprawie planu dostaw zboża i mięsa oraz zezwoleń kołchozom na wolny handel nadwyżkami. Jeśli chodzi o skutki zewnętrzne, oznacza to niemal zupełną rezygnację z tegorocznego eksportu rolnego.

W sensie polityki wewnętrznej, według powszechnej opinji, rozporządzenie takie stanowi wprowadzenie NEP-u w dziedzinie produkcji rolnej. Są to pierwsze dekrety od czasu istnienia reżimu sowieckiego, wydane pod hasłem „twarzą do wsi", dotychczas bowiem po doktrynersku faworyzowano wyłącznie interesy proletarjatu miejskiego jako czynnika lojalnego i elementu bezwzględnie oddanego regimowi.

Jednocześnie przypuszczają, że wkprowadzeniem nowego kursu w życie napotka na duże trudności, zwłaszcza że niezupełnie jeszcze sformułowano niektóre punkty dekretu, co stwarza olbrzymie pole do nadużyć ze strony zarówno kołchozów, jak wszystkich instytucyj administracyjno - gospodarczych.

Dziś ukazało się rozporządzenie centralnego komitetu partji komunistycznej, zakazujące zmianę władz [illegible] żów częściej, aniżeli raz na rok, co ma oczywiście na celu ustalenie indywidualnej odpowiedzialności za niewykonanie ewentualnych dostaw zbożowych i mięsnych.

PRZESILENIE MINISTERJALNE W AUSTRJI

WIEDEŃ. PAT. — Sytuacja polityczna Austrji pogorszyła się znacznie w ciągu dnia wczorajszego.

Dr. Dolfuss, desygnowany na premjera, prowadził do późnej nocy rokowania z wielkoniemcami i Heimwehrą, jednakże nie zdołał pozyskać obu tych grup dla swego gabinetu. Wielkoniemcy oświadczyli, że byliby gotowi wstąpić do większości rządowej, lecz wtedy dopero, gdy będą odrzucone wnioski o rozwiązanie parlamentu. Wobec tego stanowiska odrzucenie wniosków o rozwiązanie parlamentu byłoby możliwe tylko dzięki poparciu Heimwehry.

Klub Heimwehry wystosował wczoraj wieczorem pismo do dr. Dollussa, w którem oznajmia, że osoba jego nie daje gwarancji, że będzie utrzymany kurs prawicowy nowego gabinetu. Heimwehra będzie głosować przeciwko rozwiązaniu parlamentu dopiero wtedy, gdy na czele gabinetu stanie osoba o przekonaniach prawicowych. Wobec takiego rezultatu dr. Dolfuss zamierza zrzec się misji tworzenia gabinetu.

Dziś przed południem zbiera się zarząd klubu chrześcijańsko - społecznych zamierzając powziąć decyzję w tej sprawie. Sytuacja doznała zaostrzenia wskutek wczorajszej uchwały parlamentu, iż wnioski o rozwiązanie mają być załatwione do czwartku. Dziś zbiera się również komisja konstytucyjna w celu poddania pod głosowanie wniosków o rozwiązaniu.

„Reichspost" wywodzi, że sytuacja jest nader poważna. Zanosi się na powzięcie doniosłych decyzyj w zakresie polityki walutowej i gospodarczej państwa. Dlatego musi powstać parlament zdolny do akcji. Chrześcijańsko-społeczni z tego powodu sprzeciwiają się wnioskom o rozwiązanie parlamentu. Jeśli mimo to zapadnie uchwała, rozwiązująca parlament, to chrześcijańsko - społeczni zaniechają dalszych prób utworzenia gabinetu i pozostawią odpowiedzialność na dalsze konsekwencje tym stronnictwom, które przyczyniły się do obecnej sytuacji. Niektóre dzienniki sądzą, że w razie usunięcia się chrześcjańsko-społecznych, prezydent Miklasz powoła gabinet urzędniczy.

„OKRĘT POTĘPIEŃCÓW" ODPŁYWA DO KŁAJPEDY

WARSZAWA (tel. wł.). Okręt argentyński „Chaco" odpłynął dziś z Gdyni do Kłajpedy. Okazuje się, że przyjęci przez władze polskie deportanci w liczbie 10 są obywatelami polskimi i nie ciążą na nich żadne przestępstwa, popełnione podczas pobytu w Polsce. Z Argentyny wysiedlono ich za wykroczenia natury politycznej. Wobec tego zwolniono ich z aresztu i udzielono bezpłatnego przejazdu do miejsc zamieszkania.

SENAT GDAŃSKI

odmówił pozwolenia na zlot harcerzy polskich

WARSZAWA. PAT. — Senat gdański odmówił wydania pozwolenia na odbycie zlotu harcerzy polskich z okazji uroczystości gdańskiego hufca skautów polskich, powołując się na zakaz zgromadzeń pod gołem niebem oraz na zakaz dla członków zagranicznych politycznych organizacyj noszenia mundurów. Senat zakomunikował generalnemu komisarzowi R. P., że dla polskich organizacyj skautowskich wyjątku czynić nie zamierza.

W związku z powyższem komisarz generalny R. P. wystosował do senatu gdańskiego pismo, w którem podkreśla, że przepisy o mundurach organizacyj politycznych nie mogą być stosowane do ubiorów skautów, traktowanych z sympatją we wszystkich prawie krajach świata i stanowiących organizację apolityczną. Organizacja skautów, służąca idei zbliżenia narodów, musi być pod względem ubioru zupełnie inaczej traktowana, aniżeli n.p. pewna organizacja polityczna, w której programie politycznym dopatrzeć się można dążeń wywrotowych w stosunku do statutu wolnego miasta, a której członków spotyka się w mundurach na ulicach Gdańska.

W końcu pismo komisarza generalnego R. P. podkreśla, że naprężona sytuacja wewnętrzna, na którą powoływał się również Senat, nie jest następstwem rzekomej kampanji prasy polskiej, lecz skutkiem akcji zupełnie innych czynników. Dowodem tego sensacyjne alarmy, rozpowszechniane ostatnio w części prasy zagranicznej przez specjalnie sprowadzonych korespondentów.

W WIRZE STOLICY.

WSZYSCY W BRIDŻA

Dużych, 7-mio pokojowych mieszkań można dostać ile chcąc bez odstępnego. Pensjonaty stoją puste, efektowne lokale, przeznaczone na biura nie znajdują amatorów.

Obecnie jest moda na kluby Bridżowe. W Automobilklubie, w Dolinie Szwajcarskiej, na Nowym Świecie, pootwierano specjalne Bridż-kluby. Żadnego hazardu, żadnej gry prócz klasycznego bridża. Pensjonaty organizują dnie bridżowe — tu we wtorki i czwartki, tam we środy i niedziele można przyjść i w pokojach, gdzie od roku nikt nie mieszka, uciąć parę robrów. Italja, przepełniona zawsze, Italja zamieniła swe ostatnie trzy sale na bridż—roomy. Dawniej do tych chińsko-induskich sal, do panującego tam pół mroku dopchać się nie można było. Tłumiło się tam od zakochanych parek. Potem było pustawo, potem pustynnie. Dancing nie poprawił sytuacji — komu tańce w głowie. Więc na wylakierowanej posadzce ustawiono stoliki — i bridż zapełnił odwykłe od gości salony.

Opłaty za wejście są wszędzie skromne. Konkurencja i post ogórkowy robią swoje. W Italji godzina kosztuje 50 groszy. Można przyjemnie spędzić 4 godziny za 2 złote. To nie jest drożej jak herbata i 2 ciastka, a Italja więcej na tem zarabia, bo stolik im daje 8 zł. za wieczór. — inaczej stałby pusty albo ziewałby przy nim jeden konsument nad wodą sodową. W innych klubach wejście kosztuje złotówkę, półtora. Karty wolno przy nosić swoje, to jeszcze taniej wypada.

Na Bagateli, czy w Dolinie pełno zawsze młodzieńców, co z arogancką miną proponują:

— Po 20 groszy zagramy?

— Mogę po 2 grosze...

— Ech, nie warto.

Znajdzie wreszcie taki cwaniak, gigolo partję po 20 gr. Nie idzie mu karta, cóż z tego, że gra świetnie — przegrywa robra po robrze. Po dwóch tuzach uzbierał minusik ze 100 punktów. Wstaje i oświadcza:

— Mają panowie u mnie 200 zł., w najbliższych dniach ureguluję...

Trudno tępić tych darmograjków. Wyganiа się ich, szwarcują znowu. Zawsze bez pieniędzy, zawsze chcą drogo grać. Porażka ich nie trwoży — mają w zapasie jedną szansę: nie płacą!

Naturalnie w Myśliwskim, w Resursie odchodzą jeszcze partyjki po 50 gr. punkt, po złotemu, ale coraz więcej stolików przechodzi na skromny, dawniej wyśmiewany — po groszu!

Widać często 4 wyjadaczy, 4 ministrów, co to pamiętają, jakie karty mieli w zeszłym roku o tej porze —i ci czterej królowie im pasu klepią — po grosiku.

Starają się, nie lekceważą sobie gry. Bo wygrać dla nich 3 złote jest równą fortuną jak przed paru laty 300.

Karol.

Głos ziemian pow. Słonimskiego

W SPRAWIE AKCJI OBRZĄDKU WSCHODNIEGO

Ziemianie pow. Słonimskiego złożyli na ręce J. E. Księdza Arcybiskupa podanie, które niżej w całości przytaczamy. Głos ziemian słonimskich, pełen troski o powagę Kościoła i dobro Państwa, zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest wymownym dokumentem czasu.

Do Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego

Ziemian powiatu Słonimskiego pokorna synowska Prośba.

Dostojny Arcypasterzu, każda grudka ziemi w Twej rozległej archidjecezji przesiąkłą krwią polską, przelaną w obronie świętej wiary katolickiej i języka ojczystego, a stolica Twoja była zajmowana to przez męczenników za tę wiarę i ojczyznę, to przez zdrajców pomagających zaborcom w ich dążeniu do zniszczenia tych wiary i języka i samego narodu.

Po przeszło stu pięćdziesięciu latach niewoli, kiedy „godzina przez Opatrzność dla wyzwolenia Polski przeznaczona wybiła", jej gnębiciele legli w gruzach, ona zaś rozdarta na części przez zaborców, odzyskawszy niepodległość, zjednoczyła się. Pomna na swe błędy w przeszłości, postanowiła dążyć do konsolidacji i otoczyła troskliwą opieką prawosławną ludność Kresów, wśród której żywe są jeszcze wspomnienia o przynależności do Kościoła Katolickiego i majestatu dawnego Państwa polskiego. To też rozpoczął się wśród niej żywy ruch w kierunku Kościoła łacińskiego i polskości. Niestety, stanęła temu na przeszkodzie działalność O. O. Jezuitów obrządku wschodniego, którzy przejęci szlachetnem dążeniem do pozyskania nieszczęśliwego narodu rosyjskiego dla Kościoła katolickiego, ale nieznający naszego kraju i psychologji jego ludności, a błędnie przez wrogów Polski poinformowani o rzekomej nienawiści Białorusinów do wszystkiego, co polskie, nieopatrznie rozpoczęli rusyfikacyjną robotę, prowadząc propagandę nowej Unji w języku rosyjskim, hamując przez konsolidację Państwa polskiego, które od wieków pozostawało wiernem Stolicy Apostolskiej i przygotowując w niem irredentę rosyjską. Praca ta, jakkolwiek wynikająca z zupełnie odmiennych pobudek, jest w gruncie rzeczy dalszym ciągiem rusyfikacyjnej roboty Milutina, Murawjewa, Żylińskiego i Sęczykowskiego i przynosząc wątpliwy pożytek Kościołowi, wyrządza wielką szkodę Państwu.

Z historji prześladowania Unji i obrządku łacińskiego w naszym kraju, streszczonej w załączającym [illegible] memorjale Jeśmana, opracowanym na podstawie pracy. O. Boudou, widzimy, że odporność unitów była wielokrotnie mniejszą od odporności katolików obrządku łacińskiego, pomimo to, że sto lat temu i jedni i drudzy znajdowali się pod wpływem kultury polskiej i mówili i modlili się po polsku. O ileż mniej odpornymi będą w razie ustalenia normalnych warunków w Rosji ci zrusyfikowani przez O.O. Jezuitów nowi unici. Znając zaś przeszłość, trudno wątpić, że wśród tej części rosyjskiego duchowieństwa prawosławnego, która z tych, lub innych powodów przystąpiła do Unji, przy zmienionem położeniu w Rosji znajdzie się niejeden naśladowca Siemaszki, który się tej łatwej roboty podejmie.

Nie bez znaczenia jest i ta okoliczność, że O.O. Jezuici przejęci swoją misją, a nie znający psychologji Białorusinów, przeceniają owocność swych wysiłków, licząc nawróconych na dziesiątki tysięcy. Niezbicie dowiódł tego ostatni spis ludności. We wsiach w których O.O. Jezuici obliczają swych wiernych na dziesiątki i setki, prawie wszyscy oni podawali się spisującym jako prawosławni. Jakaż ogromna różnica w porównaniu z tem, co osiągnęli swą zbożną pracą księża łacińscy, jak po ukazie tolerancyjnym, tak i za czasów polskich, których parafjanie oderwani od prawosławia, niewzruszenie trwają w wierze, do której powrócili, głośno i oficjalnie o tem świadcząc.

Ta gorliwa i zbyt pośpieszna propaganda O.O. Jezuitów jest szkodliwą dla Państwa i Kościoła i dlatego, że budząc wśród prawosławnych fanatyzm, zwiększa ich odporność, a przez stosowanie nie zawsze właściwych metod, powoduje gorszące konflikty, nietylko z prawosławnymi, ale i z wiernymi obrządku łacińskiego, których drażni rusyfikacja, tyle ciężkich i przykrych wspomnień budząca.

Jakkolwiek z całego serca pragniemy ziszczenia tej płonnej w naszem mniemaniu nadziei na powrót udręczonego narodu rosyjskiego na łono Kościoła katolickiego, nie możemy nie widzieć, że odpowiednim do propagandy terenem jest Rosja, nie zaś ziemie polskie, gdzie Rosjan jest znikoma ilość. To też zdaje się nam, że O.O. Jezuici słuszniejby postąpili, gdyby wzorując się na księżach poznańskich i galicyjskich, udających się niegdyś pomimo grożących im niebezpieczeństw w przebraniu na Chełmszczyznę, udali się do Rosji i tam prowadzili propagandę, do której są doskonale przygotowani, bo świetnie znają język rosyjski, a nie znają zupełnie białoruskiego a często i polskiego.

Dostojny Arcypasterzu, szczęśliwi, że Stolicę biskupią Hryniewieckiego Zwierowicza, zesłanych za sprzeciwianie się rusyfikacji Kościoła, objąłeś Ty właśnie, wierny syn Kościoła i jednocześnie gorący patrjota, wierzymy, że raczysz przychylić się do naszej gorącej prośby i zechcesz Ojcu Świętemu przedstawić krzywdę, jaka się dzieje Państwu i Narodowi polskiemu, przy śmiertelnem zmaganiu się których z wrogami wiary i ładu społecznego był obecny, dodając otuchy i zachęcając do wytrwania i złożyć u stóp Jego Świętobliwości naszą gorącą, a pokorną prośbę o polecenie O.O. Jezuitom zaprzestania propagandy obrządku wschodniego na naszych Kresach i pozostawienia opieki nad chcącymi powrócić na łono Kościoła Katolickiego kapłanom obrządku łacińskiego.

(—) następują liczne podpisy

5 maja 1932 r. Słonim.

Produkcja ryżu na Polesiu

Czasopismo „Inżynierja Rolna" przynosi za rosyjskim miesięcznikiem „Mieljoratiwnoje dieło" artykuł W. Ridigiera o możliwości podukcji ryżu na rosyjskiem Polesiu. Ponieważ charakter rosyjskiego Polesia niczem się nie różni od naszego, przeto wywody autora mogą się tyczyć i naszych terenów.

Projekt produkcji ryżu na Polesiu powstał na skutek informacji o dojrzeniu ryżu odmiany błotnej „chokkajdo", przywiezionej do Konotopu (na Ukrainie) z Dalekiego Wschodu. Konotop leży na 52 st. szerokości geograficznej, tj. na tym samym stopniu co dolina Prypeci. Odmiana chokkajdo wysiana w stacji doświadczalnej Stantechez (na Dalek. Wschodzie) dała z 1 ha przeszło 32 p. ryżu. Stacja ta ma w okresie wegetacyjnym klimat zbliżony do poleskiego.

Suma temperatur w okresie wegetacji ryżu maj—sierpień dla miejscowości, znajdującej się znacznie na południe od Santachezu (w Nikolsko-Usuryjsku) wynosi 2548.2 st., zatem w Santachezie suma ta jest niższą, a na Polesiu—2536.2 st., t.j. prawie to samo, co w Nikolsko Usuryjsku.

Na Polesiu wegetacja ryżu mogłaby się zacząć już w końcu kwietnia.

TORNADO W INDJACH

KALKUTA. PAT. — Gwałtowny tornado nawiedził okręg Mymens w prowincji Bengalu. Więzienie uległo częściowemu zniszczeniu. Wielu strażników więzienia zginęło. Nie który więźniowie, korzystając z zamieszania, zbiegli. Sąsiednie miejscowości zostały również częściowo zniszczone. Istnieje obawa, że jest wiele ofiar w ludziach.

Dział Pośrednictwa Handlowego

przy Biurze Reklamowem S. Grabowskiego — Garbarska 1 tel. 82

Zawiadamia, że ma do sprzedania w różnych dzielnicach miasta domy w cenie od 6.000 zł. i wyżej.

Poleca również place, folwarki i działki ziemi.

Informacje na miejscu.

Silniki i Traktory

Szwedzkiej Fabryki „MUNKTELLS"

po zniżonych cenach poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11 a.

JÓZEF BABIARZ.

WIELKA OFENSYWA

(WSPOMNIENIA Z WALKI I-SZEJ BRYGADY Z 1915 R.)

Początek maja zostaje nas jeszcze w okopach nad Nidą. Pogodę mamy piękną i na całym odcinku Brygady spokój.

W ciepły i spokojny wieczór 7-go maja głośny rechot żab w pobliskich moczarach przerywają nagle owacyjne okrzyki Austrjaków, łączących się z nami na lewem skrzydle. Strzelają salwami na wiwat, krzyczą często — „hurra!", a sprowadzona do ich okopów orkiestra gra hymn austrjacki.

Wkrótce do nas dociera wiadomość, która wywołała tę radosną owację u Austrjaków. Oto nadeszły pierwsze wiadomości o rozpoczęciu wielkiej ofensywy austrjacko - niemieckiej pod Gorlicami. Mówią o ogromnych ilościach jeńców, o wielkich zdobyczach wojennych i o posuwaniu się całego frontu.

Kilka dni mija jeszcze bez zmiany. Dopiero rankiem 10-go maja budzi nas ze snu rozkaz: „Wstawać! Pakować się! Wymarsz!"

Dowiadujemy się, że nieprzyjaciela przed nami niema. Moskale dla wyrównania frontu musieli opuścić swoje okopy i cofnęli się bez walki.

Pakujemy się z pośpiechem i przechodzimy na drugi brzeg Nidy. Tu na polu zarządzono zbiórkę całej Brygady.

Ściągają ze wsi rezerwy z orkiestrą tabory i różne oddziały pomocnicze.

Podczas długotrwałych walk pozycyjnych bataljony uzupełniły się do pełnego składu. Brygada przedstawia się okazale. Długi wąż kolumny czwórkowej załamuje się w nierównościach terenu i zdaje się nie mieć początku i końca.

Dopędza nas pluton ułanów Beliny.

Na głowach ich sterczą wysokie, historyczne kaski czwartaków, czerwienią się w słońcu amarantowe rabaty, błyszczą ostrza lanc i furkoczą na wietrze ich biało - czerwone proporczyki.

Mijają nasze szeregi dumni, jak przystało na spadkobierców niezapomnianych tradycyj i cnót polskiego żołnierza, z pogardą spoglądają na nas, piechurów, jak to nakazuje obyczaj ułański— i wysuwają się na czoło kolumny.

Dumni jesteśmy z naszej młodej armji.

Mamy swoją artylerję, kawalerję, tabory, a nawet... swoich żandarmów.

*

Kilka dni posuwamy się za cofającymi się Rosjanami, ale nie nawiązujemy z nimi kontaktu. Dopiero rankiem 16-go maja nad maszerującą naszą kolumną pęka kilka szrapneli.

Rozwijamy się w tyraljerkę i kierujemy się w stronę kępy starych drzew. Przechodzimy przez łąkę, zasłaną płatami mgły porannej, brniemy w wysokiej po pas trawie, pokrytej lśniącemi w słońcu kroplami rosy. — Z pod nóg zrywają się roje brzęczących owadów i pierzcha rozmaite ptactwo. Dochodzimy do drzew i znajdujemy się przed typowym polskim dworkiem, z ganeczkiem, wspartym na białych kolumienkach, z trawnikiem i klombami kwiatów. Odpoczywamy na stratowanych już trawnikach. Właściciele dworku częstują nas mlekiem i płaczą ze wzruszenia na widok polskich mundurów.

Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej i zatrzymujemy się we wsi.

Tu na skrzyżowaniu się dwu dróg stłoczyły się dwie kolumny piechoty austrjackiej, artylerja i tabory. Koła wozów i armat grzęzną w piasku i tamują drogę. Artylerja rosyjska ostrzeliwuje wieś, austrjacka bateria po łówek zaś, ustawiona tuż przy drodze, bije bez przerwy w stronę pozycji rosyjskiej. Strzały artylerji mieszają się z różnojęzycznemi krzykami i przekleństwami wszystkich narodów, z jakich składa się armja austrjacka, tworząc nieopisany zgiełk i hałas.

Mijamy wreszcie wieś i stajemy u stóp wzgórza, pokrytego lasem.

Za lasem wre bitwa. Słychać bezustanny trajkot karabinów maszynowych i ręcznych, oraz częste okrzyki „hurra!" szturmujących. Artylerja z obu stron bije bez przerwy.

Na pozycji znajduje się trzeci bataljon — nasz w rezerwie.

Moskale atakują od rana raz po raz pozycje naszych. Próbowali nawet szarżą kawalerji przerwać linję — lecz wszystkie ataki zostały odparte.

Rosjanie atakują do wieczora. Nasi pozycję utrzymali, chociaż ponieśli duże straty. Straty Rosjan jednak są ogromne.

W ciągu nocy toczy się zwyczajna wymiana strzałów, a nad ranem wszystko milknie.

*

Rosjanie cofnęli się znów. Ruszamy za nimi i zatrzymujemy się w jakiejś wsi nad Pokrzywianką.

We wsi uderza nas niesamowity widok. Na podwórku jednej z chat austrjacy powiesili jej właściciela. Wisi na drzewie, tuż przy chacie, a na piersiach ma przybity arkusz papieru z napisem: „szpieg". Twarz, o okropnym wyrazie, zupełnie zczerniała już, obsiadło tysiące much. Czuć wokoło odrażającą woń rozkładającego się ciała.

Wisi tak już dwa dni i wisieć będzie jeszcze jeden dzień dla odstraszającego przykładu, jak tego wymaga austrjackie prawo wojenne.

Po podwórku chodzą wystraszone dzieci powieszonego i krząta się przy gospodarstwie zapłakana jego żona.

Cały swój zwycięski pochód znaczą Austrjacy takiemi improwizowanemi szubienicami.

*

Za wsią wyznaczono nam odcinek, gdzie mamy się okopać. Rozbieramy we wsi chlewy i płoty, by zdobyć materjał na budowę blindaży.

Jeden z gospodarzy, którego płot rozbieramy, zwraca się do nas z lamentem:

— O jej, mój płot! Co panowie robicie?

— Nic, ojcze! Polskę budujemy! —odpowiada żartem jeden z naszych.

— A jakaż to Polska będzie z mojego płotu? — pyta wieśniak.

— Będzie, ojciec, będzie. Zobaczycie! — mówi legun z przekonaniem.

*

Nieprzyjaciela w pobliżu niema. Stoimy we wsi na odpoczynku.

Jak zwykle w takich wypadkach dr. Sławoj szczepi nas przeciwko rozmaitym chorobom. Tym razem przeciw cholerze. Niemiły ten zabieg dr. Sławoj uprzyjemnia nam kawałami i żartami. których zawsze ma zapas nie wyczerpany, tak, że znosimy go (t. j. zabieg — nie doktora!) z mniejszym wstrętem.

*

Po czterodniowym odpoczynku przesuwają nas pod Przepiórów. Kompanja nasza ma atakować pozycję rosyjską, wyjątkowo w tem miejscu umocnioną.

O zmierzchu stajemy w linji tyraljerskiej na łanie bujnej pszenicy.

Artylerja austrjacka, bombardująca od kilku godzin okopy rosyjskie, przesuwa ogień na ich tyły, a my ruszamy naprzód po lekko wznoszącym się w górę terenie.

Dochodzimy na szczyt wzniesienia i tu spotykają nas pierwsze strzały. Padamy na ziemię i podbiegając pojedyńczo po kilka kroków, posuwamy się naprzód. Ogień rosyjski staje się z każdą chwilą gwałtowniejszy, aż wreszcie zlewa się w jednostajny grzechot.. Na lewo gra rosyjski karabin maszynowy.

Podbiegać w takim ogniu już niepodobna. Czołgamy się na brzuchach i łokciach. Chodzi o to, by podejść jak najbliżej okopy Rosjan, uderzyć nagle i zdobyć je szturmem. Pszenica, w której leżymy, zasłania nam zupełnie widok, ale czujemy strzały rosyjskie już z bardzo bliskiej odległości. Zatrzymujemy się i oczekujemy na rozkaz ataku.

Trzask karabinów jest tak gwałtowny, że zagłusza naszą rozmowę —na odległości dwóch kroków trzeba wprost krzyczeć, by być zrozumianym.

Leżymy tak dłuższy czas, rozkaz jednak żaden nie przychodzi.

Wreszcie zawiadamiają nas, z lewej, że wskutek strat powstały luki w naszej linji i straciliśmy łączność z resztą kompanji. Sierżant Eta wysyła łącznika do komendanta kompanji.

Powietrze jest łagodne, wiatru nie ma. Nagromadzone gazy z wystrzałów i dym gryzą oczy i utrudniają oddech.

Podnosimy głowy i obserwujemy pozycję rosyjską. Jest to długi, biały mur, okalający jakiś folwark, wysokości około 2 metrów, oddalony od nas o 15 — 20 kroków. Na wysokości 1 metra powybijane są w nim otwory, z których Rosjanie prażą ogniem. Widać wyraźnie błyski ich strzałów i czuć pęd gorącego powietrza. Mur, który artylerja austrjacka miała zburzyć, stoi nienaruszony.. W jednem miejscu tylko zrobiła wyłom i tam właśnie Rosjanie umieścili karabin maszynowy. Zdajemy sobie sprawę, że atak nasz w tych warunkach nie ma najmniejszych szans powodzenia, — zwłaszcza, że robi się zupełnie jasno.

Łącznik nasz nie wraca — sierżant wysyła drugiego.

Wreszcie strzały zaczynają słabnąć, a łącznik wysłany z kompanji zawiadamia nas, że kompanja się wycofała.

Czołgając się znów na brzuchach, wycofujemy się w tył do widocznego opodal lasku. Napotykamy po drodze rannego. Ma postrzał w ramię i z trudnością czołga się na jednym łokciu. Zabieramy go z sobą i pełzniemy razem kilka kroków, dzielących nas od niewielkiej kotliny.

Jesteśmy już poza polem obstrzału, wstajemy więc i podbiegamy do lasku. Tuż pod lasem znajduje się głęboki rów. Skaczemy weń i spotykamy tu już kilku naszych. Opowiadamy o wrażeniach i wypadkach ostatniej nocy i naszych stratach.

Wtem o kilka kroków od nas spostrzegamy w rowie skuloną postać żołnierza. Sądzimy, że to ranny lub zabity. Zbliżamy się i chcemy go podnieść.

Kiedy jednak poruszyliśmy go, zerwał się i widzimy przed sobą austrjackiego żołnierza. Patrzy chwilę na nas wystraszonym wzrokiem, wreszcie rzuca karabin, podnosi ręce do góry i mówi coś po węgiersku.

Okazuje się, że w rowie, do które go weszliśmy, znajdowała się rezerwa jakiegoś pułku węgierskiego, która spała sobie najspokojniej podczas całej strzelaniny.

Żołnierz węgierski, zobaczywszy legjonistów w maciejówkach, wziął ich za moskali i... poddał się do niewoli.

Ubawieni tą sceną, zostawiamy osłupiałego, niedoszłego jeńca i ze śmiechem kierujemy się w stronę głębokiego parowu, prowadzącego do wsi. Zdaje się, że jesteśmy tu już zupełnie bezpieczni przed strzałami. Nic stety! Jakaś zabłąkana kula trafia legjonistę z naszego plutonu w szyję. Jest to ostatnia ofiara dzisiejszego, nie udałego ataku!

Długo oczekujemy we wsi na ściągających powoli rozbitków naszej kompanji.

Kiedy w końcu zarządzono apel,— zabrakło przy nim pół kompanji.

Z czterech oficerów kompanji — niema żadnego. Komendant naszego plutonu ppor. Sokół, zabity, — trzech innych, między nimi kom. kompanji, por. Kruk, — ranni.

Józef Babiarz.

„Środa"

DLA NUNY MŁODZIEJOWSKIEJ

Znakiem dzisiejszych czasów jest dążenie do prostoty i rzeczowości— Odkłamywanie spraw, zjawisk i faktów, które świadomie czy bezwiednie zaciemniła legenda, czułostkowość, pomyłka, albo zdecydowany fałsz i obłuda. Taki to już swego rodzaju neopozytywizm. Możnaby powiedzieć z łezką: choć rozproszymy legendowy mrok i mgłę urojeń zedrzemy z błękitów, ludziom niebiańskich nie zbrak nie zachwytów, i dalej sięgnie ich wzrok.

To — pierwsze. Po drugie, wiemy dziś i rozumiemy dużo. Jesteśmy głębsi i mądrzejsi. Rozumiemy wiele rzeczy i uważamy, że jest wiele rzeczy, których nie należy już powtarzać.

Te dwa „postulaty" naszej epoki obejmują również literaturę i słowo wogóle. Mówić dziś jest dosyć trudno. Mówić tak, by nas zainteresować, i porwać. Aby tego dokonać, trzeba przemawiać prosto i wierzyć w to, co się mówi. Wówczas doznamy wzruszenia. Szczególnie wierzyć trzeba, gdy traktujemy o rzeczach ważnych i doniosłych.

Mieliśmy tego dowody na ostatniej Środzie, poświęconej Nunie Młodziejowskiej. Wystąpiło pięciu mówców. Wzruszyło tylko dwóch: Ferdynand Ruszczyc i Kazimierz Leczycki. Pozostali — Helena Romer, Antoni Miller i Józef Wierzyński — nie zdołali. Per chè? Dlaczego?

Ferdynand Ruszczyc powiedział krótko, ale jak epik, o dwóch faktach: w maju r. 1909 malował dekoracje do Lilli Wenedy w wielkiej sali koszarowej 3 mortirnoj roty. W dziesięć lat potem w tejże samej sali, która jest refektarzem, był już wydział sztuk pięknych. Ferdynand Ruszczyc nie szukał żadnych analogij, ani paraleli historycznych, nie wyciągał żadnych wniosków. Są fakty, które same przemawiają i wzruszają. Trzeba je umieć tylko opowiedzieć, jak Ferdynand Ruszczyc.

Kazimierz Leczycki również **opowiedział** o uczniowskim teatrze mińskim w r. 1913. O teatrze, który powstał jako rezultat promieniowania teatru Nuny Młodziejowskiej na najdalsze kresy. Prosta opowieść Leczyckiego stała się również wzruszającą.

Natomiast wspominki Heleny Romer Ochenkowskiej o prezydencie Czechowiczu, który zwykł był kichać w teatrze, a galerja odpowiadała mu „na zdrowie"; wspominki o młodej aktorce Leszczyńskiej, która mieszkała w domu Romerów na Bakszcie i, niby Gandhi, żyła koziem mlekiem, od kozy sprowadzonej z majątku Romerów — wspominki te, powiadam, nie wzruszyły mnie. Rozumiałem, że Romerowie byli zawsze filantropami. I niewątpliwie młoda a chorowita Leszczyńska zachowała mlekodajną kozę we wdzięcznej pamięci. Amen.

Józef Wierzyński nie wzruszył mię również. Zastanawiał się nad tem, dlaczego Nuna Młodziejowska straciła majątek na teatr, dlaczego życie swoje poświęciła teatrowi, dlaczego uczyniła to wszystko. Ja wiem, dlaczego: Nuna Młodziejowska kochała. Kochała teatr, sztukę i ojczyznę. I przez teatr służyła w miłości ojczyźnie. Ale dlaczego mówca na tak proste pytanie odpowiadał z patosem pół godziny? Dlaczego?

W.

KRONIKA wileńska

CZWARTEK Dziś **12** Pankracego Jutro Serwacego

Wschód słońca g. 4.11

Zachód słońca g. 19.44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 11 maja 1932 roku.

Ciśnienie średnie: 753.

Temperatura średnia: +5.

Temperatura najwyższa +8.

Temperatura najniższa: +4.

Opad w mm.: 1,0.

Wiatr: płn.-zach.

Tendencja: Silny wzrost.

Uwagi: Pochmurno, przelotny deszcz.

MIEJSKA

— Likwidacja referatu zleceniowego. — W tych dniach został zwinięty referat zleceniowy Magistratu m. Wilna. Czynności które wykonywał dotychczas wspomniany referat, przejął Wydział Podatkowy.

Zniesienie tego referatu pociągnęło za sobą redukcję 6 osób.

W referacie tym prócz stałych pracowników, kilkanaście osób było zatrudnionych dorywczo, którzy skutkiem przejęcia przez Wydział Podatkowy czynności referatu zleceniowego również stracili pracę.

— Pożyczki na budownictwo drewniane. — Dziś zbiera się Komitet Rozbudowy w celu podziału kredytów przy znanych Wilnu na budownictwo drewniane. Kontynent dla Wilna wynosi 150 tysięcy złotych.

Podań na pożyczki złożono 40.

Redukcje w Magistracie. — Magistrat m. Wilna wymówił z dniem 1 sierpnia rb. pracę wszystkim pracownikom, zatrudnionym w Magistracie jako stałodzienni.

Niektórzy z nich pracują w Magistracie po parę lat.

— Ustalenie typu nowych jezdni. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji technicznej, na którem wreszcie zdecydowano się, jaka jezdnia najbardziej Wilnu odpowiada. Po dłuższej dyskusji komisja wypowiedziała się za jezdnią asfaltową t. zw. klikierową i kamienną.

Odcinek jezdni klikierowej ułożony ma być od ul. Zamkowej do Ostrej Bramy, zaś z kamienia — na ul. Zawalnej poczynając od szpitala żydowskiego do ul. Stefańskiej.

Dalsze układanie jezdni uzależnione jest od funduszów, bowiem w chwili obecnej ma zarezerwowane na ten cel 160 tysięcy złotych wpłaconych przez „Arbon".

Odpowiednie roboty rozpocząć się mają w czerwcu i będą trwały przez cały letni sezon.

— Pomysły Zw. Lokatorów. Zarząd Związku Lokatorów i Sublokatorów m. Wilna zamierza w najbliższym czasie przygotować obszerny memorjał o ciężkiem położeniu materjalnem lokatorów.

Memorjał ten zostanie przesłany do władz centralnych w Warszawie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z działalności Rady Grodzkiej BBWR. W czwartek dnia 12 bm., o godzinie 19-ej, w Sali przy ul. Zawalnej 1—4 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Dzielnicy Śródmieście. Na porządku obrad referat posła dr. Brokowskiego, wybór władz Koła oraz sprawy bieżące.

*

Dnia następnego, tj. w piątek, w tejże sali przy ul. Zawalnej 1—4, o godz. 18,30, odbędzie się zgromadzenie członków Rady Grodzkiej, na którem poseł wileński dr. Stefan Brokowski wygłosi odczyt na temat „Samorząd miejski w Ustawie Samorządowej".

W obu wypadkach Rada Grodzka uprasza o punktualne przyjście na zebrania.

— Klub Włóczęgów. — W piątek dnia 13 mb. w lokalu przy ul. Przyjazd 12 odbędzie się 81-sze zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godzinie 19 min. 30. Na porządku dziennym dyskusja na temat: „Po wyborach do Sejmiku Kłajpedzkiego". Zagajenie wygłosi p. Fr. Ancewicz. Wstęp tylko dla członków. Goście mają prawo wstępu tylko za zaproszeniami. piśmienne - mi. Zaproszenia można uzyskiwać w kancelarji Klubu u p. W. Pac - Pomarnackiego telef. 16-90.

— Doroczne walne zgromadzenie Kuratorjum nad Ociemniałymi w Wilnie odbędzie się dnia 25-go maja rb. w Małej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego o godzinie 19-ej i w drugim terminie o godzinie 20-ej:

Porządek dzienny:

1) sprawozdanie ogólne ,2) sprawozdanie kasowe, 3) ustalenie budżetu na rok — 1932 — 33, 4) wybory nowych członków Rady i członków Komisji Rewizyjnej. 5) wolne wnioski.

— Zjazdu białoruskiego nie będzie. — Władze administracyjne odmówiły Towarzystwu Szkoły Białoruskiej zezwolenia na zwołanie w Wilnie na dzień 12 maja ogólno-białorkmuiego zjazdu delegatów T-w Szkoły Białoruskiej z terenu 4-ch Województw Wschodnich. Zgodnie ze statutem delegaci na zjazd krajowy winni być wybierani na zjazdach okręgowych, a ponieważ takie zjazdy w tym wypadku nie miały miejsca, a Centralny Komitet zaprosił tylko przedstawicieli wszystkich kół, wobec tego odmowa jest uzasadniona. Prezesowi Centralnego Zarządu mec. Steckiewiczowi zaproponowano przytem przeprowadzić najpierw zjazdy okręgowe.

POCZTOWA

— Opłaty za abonament radjowy. — Wbrew różnym pogłoskom, opłaty radjofoniczne nie ulegną zwyżce i wynosić będą nadal 3 zł. 30 gr. (w tem 3 gr. na bezrobotnych).

— Ulgowe ustawianie telefonów. — W wypadkach, gdy w lokalu osoby zgłaszającej prośbę o przyłączenie do sieci telefonicznej już się znajdują urządzenia telefoniczne (aparat telefoniczny wraz z linją do centrali), do których to urządzeń i połączeń poprzedni abonent zrzekł się swych praw, nowy abonent uzyskuje abonament na warunkach ulgowych, tj. tylko za opłatą 50 proc. wstępnych (na sieciach większych 100 zł., na sieciach mniejszych 75 zł.) i opłatą za zmianę numeru telefonu 10 zł. (§§ 7 i 22 taryfy telefonicznej). Opłaty instalacyjne w su mie 20 zł. w takich wypadkach nie będą pobierane.

WOJSKOWA

— Inwalidzki Dom Wypoczynkowy w Worochcie. — Zarząd wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie podaje do wiadomości, że obecnie uruchomiony został inwalidzki dom wypoczynkowy w Worochcie pod nazwą SZAROTKA. Pensjonat Szarotka czynny jest cały rok i stanowi pierwszy oddział Sanatorjum dla piersiowo - chorych inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych. Ze względu na to, że pensjonat pobiera tylko zwrot kosztów za wyżywienie, a ilość miejsc jest ograniczona, dlatego też reflektujący na uzyskanie miejsca, inwalidzi wojenni, winni wcześniej zgłaszać się piśmiennie do Komitetu budowy Sanatorjum. Bliższych informacyj w tej sprawie udziela zainteresowanym sekretarjat Koła Okręgowego, lub zarząd wojewódzki Związku.

RÓŻNE

— O zniżkę cen artykułów monopolowych. — W ostatnich dniach szereg organizacyj kupieckich w Wilnie przystąpiło do prowadzenia akcji o zmniejszenie cen artykułów monopolowych poza alkoholem. W tym celu władzom skarbowym przedłożone zostały memorjały domagające się ulg.

— Uczczenie ś. p. ks. biskupa Bandurskiego przez szkoły. — Nauczycielstwo i dziatwa Publicznych Szkół Powszechnych m. Wilna chcąc wyrazić należny hołd ś. p. Biskupowi Bandurskiemu zorganizowali na terenie szkół, przy udziale Inspektora Szkolnego zbiórkę ofiar na wieniec dla nieodżałowanego Przyjaciela młodzieży.

Zbiórka dała następujące wyniki: zebrano 743 zł. 96 gr., z czego na zakupienie wieńca w dniu pogrzebu zużyto 75 zł., resztę w wysokości 668 zł. 96 gr. przekazano Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet na ochronkę dzienną (przedszkole) im. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego w Wilnie.

— Grad na wsi. — W dniu wczorajszym w różnych miejscowościach w pow. mołodeczańskim, wołożyńskim, nowogródzkim, baranowickim wypadł wielki grad. W związku z silnem oziębieniem się również wczoraj wypadł grad w niektórych gminach pow. wileńsko-trockiego.

— Podziękowanie. — Komitet Rodzicielski wraz z Gronem Nauczycielskiem Szkoły Powszechnej Nr 2 tą drogą składa serdeczne podziękowanie za pełną poświęcenia i zupełnie bezinteresowną pomoc w organizowaniu koncertu na kolonje letnie dla najbiedniejszej dziatwy tej szkoły pp. Korwin - Krukowskiej, Plejewskiej — Monkiewiczowej, Gabszewiczowej oraz panom Mileckiemu, Worotyńskiemu, Rewkowskiemu i Wyrzykowskiemu.

Dzięki sile atrakcyjnej nazwisk łaskawych wykonawców impreza dała znaczny dochód przyczyniając się w znacznym stopniu do umożliwienia organizacji kolonij letnich.

Prócz wyżej wymienionych niemało trudu położyła kierowniczka szkoły p. Korcełówna.

— Bibljoteka spółdzielcza im. R. Mielczarskiego. przy Wileńskiej Radzie Okręgowej w lokalu Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" przy zaułku Rossa 3 w Wilnie wypożycza bezpłatnie książki i treści zagadnień społecznych i ekonomicznych. Bibljoteka posiada przeszło 830 książek w języku polskim i rosyjskim i czynna jest regularnie oprócz dni świątecznych w poniedziałki od godz. 13 do 15(— czwartki od godz. 14 do 15, i w piątki od godz. 14 do 15.

— Spis taboru kolejowego. — Ostatnio odbył się spis taboru znajdującego się na terenie całej dyrekcji kolejowej wileńskiej. Okazuje się, że tabor dyrekcji liczy 13 tysięcy wozów.

HARCERSKA

— Zarząd Kasyna Oficerskiego I-szej Brygady Legjonów urządza w dniu 14 maja br. „Wielką zabawę wiosenną" o godz. 20-ej w Kasynie Oficerskiem I-szej Brygady Legjonów, z której całkowity dochód przeznacza na obozy letnie dla Harcerzy 8 i 9 Drużyny Harcerskiej. Zaproszenia można otrzymać u p. Oficerów 1 i 5 pp. Leg.

Wyprawa do sklepu z zabawkami

Spieszyłem się do moich małych przyjaciół, którym obiecałem, że im pomogę w wybraniu sobie zabawek za własne, zebrane pieniądze ze skarbonki. Czekały już na mnie uroczyście nastrojone buzie: Stasia, Mietka i Marteczki.

Biła godzina 10-ta, kiedy wchodziłem do dziecinnego pokoju. Odrazu zrobił się ruch. Trójeczka się rzuciła hurtem na moje powitanie. Posypały się bezładne, chciwe pytania.

— Wujku, (bo mnie tak nazywają) — dokąd pójdziemy?

— Ja chcę konia — deresza! — zawyrokował z butną miną najmłodszy przedstawiciel rodu — Mietek.

— A ja!.... a ja!.... to w rozgwarze jednoczesnych głosików splątały się pragnienia.

— Do sklepu z zabawkami!

Mój Boże! Jak spieszyły się nóżki moich towarzyszy.

Nareszcie jest to upragnione okno na świat zaczarowany.

Nie będę opowiadał wszystkiego. Jak było i jak się skończyło. Ale, proszę państwa, naprawdę przeżyłem bardzo miłe godziny. Oczka moich przyjaciół świeciły, jak ogniki, twarzyczki były różowe.

Taki trudny był wybór! I co gorzej — trzeba się było zgodzić na coś jednego.

Nareszcie zdawało się, że nadeszła ta chwila, każdy z malców trzymał w ręku „swój skarb". Ja umawiałem się o cenę. Gdy w tem Marteczka z powagą położyła swoją zabawkę na miejsce i zwracając się do mnie, zaczęła taką przemowę:

— Wujku, ja się namyśliłam, ja już nie chcę zabawki, a pieniądze, które mam zebrane (całe pięć złotych) oddam swojej książeczce P.K.O.

— No dobrze, Marteczko, ale tak pragnęłaś tej zabawki. Nie będzie ci żal?

— Nie — odpowiedziała już zupełnie pewnie. Ja sobie zbieram na podróż pomaturalną. Pojadę za te pieniądze zobaczyć świat.

— No i proszę państwa, nasza wyprawa skończyła się sensacyjnie. Tylko mały Mietek wyszedł ze sklepu z koniem, Staś poszedł za przykładem Marteczki. Poszliśmy więc zaraz do P.K.O., gdzie jest obecnie uruchomione specjalne okienko dla dzieci i każde na swoją książeczkę złożyło swoje grosiki.

TEATR I MUZYKA

— Premjera „Posła i Julji" w Grodnie. — Jutro dn. 13 bm. odbędzie się w Grodnie premjera sztuki K. Leczyckiego i J. Mackiewicza pt. „Pan Poseł i Julja". Najbliższe premjery tej sztuki będą miały miejsce w jednym z teatrów warszawskich, w Poznaniu oraz w Sosnowcu.

— Trzy przedstawienia „Zemsty" dla młodzieży szkolnej na Pohulance. Dziś, w czwartek, 12 bm., o godz. 1-ej, jutro, w piątek, 13 bm., o godz. 11,30 rano i w sobotę 14-go maja, o godz. 4 pp. odbędą się trzy specjalne przedstawienia szkolne dla uczącej się młodzieży — doskonałej komedji Al. Hr. Fredry — „Zemsta".

— Ostatnie przedstawienia „Damy w jedwabiach" w Lutni. — Dziś, w czwartek, 12 maja, o godz. 8-ej w. odbędzie się ostatnie przedstawienie arcywesołej komedji „Dama w jedwabiach", która humorem swym i bezpretensjonalną wesołością cieszyła widownię.

Jutro, w piątek, 13-go bm. próba generalna.

— Otwarcie Teatru Letniego w Bernardynce. — W sobotę, 14-go maja, o godz. 8 m. 15 w. Teatry Miejskie otworzą sezon letni w Bernardynce wesołą, bawiącą do łez krotochwilą p.t. „Pan naczelnik to ja".

— Dziś ostatni występ rosyjskiego chóru Siemionowa w Wilnie. Niebywałą atrakcją sezonu koncertowego będzie występ znakomitego chóru rosyjskiego Jerzego Siemionowa w Wilnie w sali Klubu Handl. Przemysł. W programie szereg pieśni ludowych, pieśni dońskich kozaków, Bajkału, Wołgi i in. Bilety do nabycia w księgarni „Lektor", Mickiewicza 4 i od godz. 6 w kasie Sali.

Początek 8 m. 30.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Afera mężatki.
Hollywood — Okręt straceńców.
Casino — Nad ranem.
Pan — Dziewczę z nad Wołgi.
Stylowy — Wielkomiejskie ulice.
Światowid — Huragan.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Rozwiązanie hurtka na Nowym Świecie. Władze administracyjne zawiesiły działalność hurtka wileńskiego Towarzystwa Szkoły Białoruskiej, mieszczącego się na Nowym Świecie. Zarząd hurtka wraz z kilku członkami aresztowano. Zamknięcie i areszty są natury politycznej. Wszystkie akta hurtka zostały opieczętowane, aż do zbadania ich przez władze śledczo - sądowe.

— OKRADZIONY PRZEZ SŁUŻĄCĄ. — U Lejby Sieniawicz (Filipa 1) dokonano kradzieży bielizny damskiej, której wartość wyniosła zł. 180. Ustalono, że kradzieży tej dokonała służąca Sieniawiczowej Lejby, Salomeja Jankunówna, którą zatrzymano. Skradzionej bielizny narazie nie odnaleziono.

— Eskapada złodziejska. — Na dworcu kolejowym zatrzymano złodzieja warszawskiego Kuryłowicza, który całą podróż odbył na dachu wagonu.

— SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Wczoraj rano w pobliżu Oran rzucił się pod idący pociąg z Warszawy st. żołnierz KOP. Pieszczuchowski. Poniósł on śmierć na miejscu. Przyczyna nieznana.

— Usiłowanie samobójstwa. — Edward Kęstowicz, lat 20 (Lwowska 23) w celu pozbawienia się życia wypił spirytusu skażonego. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy pozostawił desperata na miejscu, w stanie niezagrażającym życiu.

Przyczyna usiłowania samobójstwa nieznana.

— OBŁAWA NA ZŁODZIEJÓW. Wczoraj w nocy policja przeprowadziła obławę wśród złodziei, aresztując przytem 20 osób.

OBCHÓD 60-lecia ZGONU Stanisława Moniuszki

Dnia 4 czerwca rb. upływa 60 lat od dnia zgonu Stanisława Moniuszki. Cała Polska święcić będzie ten dzień uroczystemi obchodami, które odbędą się w dniach 4 i 5 czerwca.

Z inicjatywy Wileńskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych obchody takie projektowane są również w Wilnie i na terenie Ziemi Wileńskiej. Wileńszczyzna szczególny ma obowiązek i osobliwe prawo czczenia zasług kompozytora —który w Wilnie spędził osiemnaście najowocniejszych lat swego życia.

Stanisław Moniuszko, ten najskromniejszy pracownik sztuki muzycznej, obdarzony olbrzymim talentem, a uważający się zawsze tylko za skromnego jej sługę, wypełnia jedną z najszczytniejszych kart historji muzyki w Polsce. Moniuszko — to wielka opera polska. Moniuszko — to polska pieśń artystyczna, Moniuszko — to nowoczesna muzyka religijna w Polsce, Moniuszko — to polski balet, chór i krotochwila muzyczna.

Całą swą twórczość oparł Moniuszko na pierwiastkach rdzennie rodzimych; naukę pobraną u obcych oddał z niezrównaną pracowitością w służbę swej ziemi ojczystej. — To też stworzył rasową, nieprzebraną i wieczyście żywą skarbnicę muzyki polskiej, z której czerpać będziemy zawsze.

Żaden kompozytor nie jest tak głęboko tutejszy, tak serdecznie nasz i prawdziwie wileński, jak autor „Halki", „Mildy", „Wilolraudy" i „Widm". Będziemy go w dzień jego rocznicy czcili ze szczególną wdzięcznością.

Każde zrzeszenie, każda jednostka muzykalna przyczyni się w miarę możności do pomnożenia chwały Stanisława Moniuszki. Koła śpiewacze wszelkiego rodzaju urządzą na jego cześć uroczyste obchody, wykonywując jego dzieła. Szkoły i kluby, świetlice i domy ludowe wyjaśnią swym członkom i młodzieży w odpowiednich przemówieniach, jakie jest znaczenie olbrzymiego dorobku Moniuszki dla narodu i dla ludu. Wszędzie, gdzie będą choćby najskromniejsze siły po temu, odbędą się okolicznościowe koncerty z odczytami. Nie powinno być ani jednego towarzystwa, ani jednego miasteczka czy wsi na Wileńszczyźnie, gdzieby w dniu 4 czerwca nie zabrzmiały słowa hołdu dla Moniuszki, nie rozległy się tony jego cudownej muzyki, dla tego kraju i dla naszego narodu tworzonej.

Z takiem wezwaniem zwraca się do wszystkich zrzeszeń, kół śpiewaczych, towarzystw i organizatorów kulturalno - oświatowych na Ziemiach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej.

KOMITET WYKONAWCZY OBCHODU 60-LECIA ZGONU STANISŁAWA MONIUSZKI.

Objazd Kresów Wschodnich

W pierwszych dniach czerwca wyrusza na 3 tygodniowy objazd prowincji zespół dramatyczny wileńskiego Teatru Kolejowego („Ognisko").

Trasa obejmuje 22 miasta i miasteczka, położone na rozległych terenach ziemi wileńskiej, nowogródzkiej i Polesia.

Zespół składa się z 22 osób, z p. Leonem Wołłejką, świetnym artystą teatrów wileńskich na czele.

Repertuar obejmuje dwie sztuki: „Azja Tuhajbejowicz" z powieści Henryka Sienkiewicza, w inscenizacji J. Popławskiego oraz „Dożywocie" A. Fredry — specjalnie dla młodzieży szkolnej.

Do sztuki tych przygotowano nową wystawę: dekoracje i kostjumy.

Sztuki poprzedzane będą odnośnemi prelekcjami o charakterze dydaktycznym.

Kierownictwo artystyczne i administracyjne zespołu objął p. Zbigniew Szeiałowski.

Poczynania te, dążące do zaspokojenia kulturalno - artystycznych potrzeb prowincji naszej, mają wielkie znaczenie i godne są pochwały i uznania.

Sądzimy, że uwieńczone będą wielkiem powodzeniem.

SPORT

Raid motocyklowy

NA TRASIE WILNO—GRODNO—WILNO

Pierwszą wielką imprezą motocyklową w tym sezonie będzie — organizowany przez Wil. T-wo Cyklistów i Motocyklistów — wewnętrzno - klubowy raid motorowy Wilno — Grodno — Wilno.

Odbędzie się on w nadchodzącą niedzielę. Komisja organizacyjna raidu zbierze się w piątek o godz. 5 po poł. w lokalu T-wa (Niemiecka 9 m. 10) celem omówienia szczegółów. Na zebranie to proszeni są wszyscy zawodnicy zapisani do raidu.

W skład komisji wchodzą p. p.: prezes Stelmasiewicz — komandor, W. Kurec — wicekomandor, Mierzwiński — przewodniczący jury, dr. Niełubczyc, oraz inż. Janowicz.

(t).

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Nowy zbiór poezji

WANDY DOBACZEWSKIEJ

NASZA DOLA

Skład główny w Księgarni św. Wojciecha.

IMIENINY Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI.

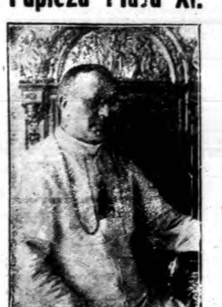

— Kurja powiadamia, że w dniu 12 maja jako w dniu imienin Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI o godz. 9 min. 30 w kościele św. Jana w Wilnie będzie odprawione uroczyste nabożeństwo.

Celebrować będzie Jego Ekscelencja ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz.

Z KOŁA POLONISTÓW

W okresie Zielonych Świątek Koło Polonistów będzie obchodziło uroczystość dziesięciolecia swego istnienia.

Równocześnie odbędzie się w Wilnie 5-ty zjazd Kół Polonistycznych. Ponieważ zaś przypada w roku bieżącym setna rocznica III-ciej części „Dziadów", staraniem Koła zostaną wygłoszone dwa odczyty p. p. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego p. J. Chrzanowskiego i St. Pigonia. Program tych połączonych uroczystości będzie następujący:

Sobota 14 maja: godz. 19 — odczyt p. profesora St. Pigonia — „Wieszczby polityczne Mickiewicza"

Niedziela 15 maja: Obchód dziesięciolecia Koła: godz. 10 — msza św. w kościele św. Jana. godz. 11 — uroczyste zebranie w sali Śniadeckich, godz. 17 — spacer po Wilnie, godz. 20 — herbatka w Ognisku Akademickiem (składka 2 złote).

Poniedziałek: 5-ty zjazd Kół Polonistycznych: godz. 9,30 — msza św. w kościele św. Jana, godz. 10 — otwarcie zjazdu w sali Śniadeckich, godz. 11 — zebranie sekcji naukowej, godz. 17 — zebranie sekcji organizacyjnej, godz. 20 — teatr („Bank Nemo" w Lutni).

Wtorek 17 maja: Zjazd: godz. 10 — zebranie sekcji naukowej, godz. 17 — zebranie plenarne, godz. 19 — odczyt p. prof. J. Chrzanowskiego p. t. „Dwie kultury", godz. 21 — Środa Literacka organizowana wspólnie przez Koło Polonistów i ZZZP.

Środa 18 maja: Wycieczka do Trok.

Obrady zjazdu będą się odbywały w lokalu Seminarjum Polonistycznego.

Po zebraniu w niedzielę i po otwarciu zjazdu w poniedziałek odbędzie się wspólna fotografja.

Uczucie przepełnienia, bóle kiszkowe, kłucie w bokach, ucisk w piersiach, [illegible] serca, usuwa stosowanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"**, usuwając zbytnie przekrwienie mózgu, w [illegible], w płucach i [illegible]. Żądać w aptekach i drogerjach.

RZEKOME WYSTĄPIENIA ANTYŻYDOWSKIE

W związku z doniesieniami prasy żydowskiej o rzekomych napadach studentów na żydów, władze administracyjne rozpoczęły w tej sprawie dochodzenie. Polecono zbadać rzekomych poszkodowanych, którzy mieli w ub. tygodniu odnieść rany podczas zajść przy ul. Niemieckiej i przy ul. Subocz przed dwoma dniami. Dzienniki żydowskie, które ostatnio coraz częściej zamieszczają notatki o „pogromach żydów" przez młodzież akademicką, co wogóle nie miało miejsca, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Osiemdziesiąt dwie śruciny!

Rzecz dzieje się we wsi Orgirdany, gminy kiemielickiej, powiatu święciańskiego. Osoby występujące: mieszkaniec wsi Benedykt Rodziewicz i leśniczy Stanisław Barakoński. Akcja trwa krótko i ma następujący przebieg: Benedykt Rodziewicz zrobił piszczałkę, wyszedł na własne poletko i zaczął walić słonki. Wabi i raduje się. Wtem nadchodzi leśniczy Stanisław Barakoński. Człowiek, który ma przy sobie zawsze i dubeltówkę i rewolwer. W razie czego — wyjmuje rewolwer i strzelaszy. Nawet małe dzieci.

Leśniczy zoczył Rodziewicza. — Stój! — krzyknął. Rodziewicz ze strachu w nogi. Zna dobrze leśniczego! Ale nie tut — to było! Piekielny ból w pośladkach powalił go.

Lekarza w okolicy niema. Więc na furmankę i do Wilna. Tutaj lekarze przeliczyli dokładnie: **osiemdziesiąt dwie śruciny,** a do tego strzępy ineksprimabli, wbite w tak potrzebną część ciała.

Rodziewicz leczy się. Leśniczy bezkarnie poluje dalej na ludzi.

FABRYKA I SKŁAD **MEBLI**

W. WILENKIN i S-ka

Spółka z ogr. odp.

Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843.

Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie zniżone.

nowogródzka

— **Walne zebranie sprawozdawcze Wojewódzkiego Komitetu LOPP w Nowogródku.** Wojewódzki Komitet LOPP w Nowogródku zwołuje na dzień 28 maja zwyczajne walne zebranie sprawozdawcze, które odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

Na porządku dziennym sprawy: 1) zagajenie, 2) wybór Prezydjum, 3) odczytanie protokułu poprzedniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie z działalności Komitetu Wojewódzkiego za r. 1931, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) uzupełniające wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 7) Wybór delegatów oraz dwu zastępców na Ogólne Zebranie LOPP, 8) Załatwienie wniosków Komitetów Powiatowych, 9) wolne wnioski.

— **KOBIETA - PODPALACZ.** — W dniu 8 maja we wsi Pieńczyce, gminy zdzięciolskiej, pow. nowogródzkiego, w złodzie gospodarza Karola Jarmułowicza wybuchł pożar, który dzięki natychmiastowej akcji ratun kowej szczęśliwie stłumiono. W toku dochodzeń ujawniono, że stodoła podpalonq została przez Olgę Małko, która w ten sposób chciała spalić własną stodołę, stojącą pod jednym dachem ze stodołą jarmułowicza, by następnie uzyskać premję asekuracyjną. Olgę Małko — podpalacza — zatrzymano oczywiście. Zamiast asekuracji otrzyma ona odpowiednią porcję więzienia. Trudno. Jak kto sobie pościele — tak się wyśpi.

— **Perfidne zabójstwo w Dowgirdziszkach.** — O godzinie 2-ej po północy w dniu 10 bm. Emilja Bandarewiczowa, mieszkanka wsi Dowgirdziszki gm. jurackiej pow. wołożyńskiego, usłyszała na strychu swego domu podejrzane szmery. Przeczuwając złodziei, Bandarewiczowa po cichu wyszła z domu na ulicę, by zwołać sąsiadów. Gdy po uczynieniu alarmu zawróciła do domu, rozległ się huk wystrzału, oddanego przez złoczyńców i Bandarewiczowa padła ciężko ranna. Zanim przybył lekarz — zmarła.

Jak stwierdzono mordercy zabrali ze strychu Bandarewiczowej zapas słoniny i wełnin.

Wszczęte przez miejscowe organa bezpieczeństwa energiczne dochodzenie doprowadzi niezawodnie do ujęcia sprawców.

baranowicka

— **Burze nad powiatem Baranowickim.** Przez ostatnich kilka dni z rzędu nad powiatem baranowickim przeszły burze ulewne z piorunami, a gdzieniegdzie i gradem, nie wyrządzając większych szkód. Onegdajsza burza pozostawiła swe skutki tylko we wsi Wołka, gdzie piorun uderzył w zabudowania gospodarcze Jakóba Wołożyna. Piorun spalił stodołę i stajnię wraz z inwentarzem żywym i martwym, oraz zabił klacz, wyrządzając szkód na kilka tys. złotych. W czasie akcji ratunkowej silnego poparzenia doznał gospodarz poszkodowany Jakób Wołożyn.

— **Kursy Rolnicze dla Kobiet w Bruchańszczyźnie.** Ministerstwo Rolnictwa przysyła do powiatu baranowickiego prawie rok rocznie „Wędrowną Szkołę Rolniczą", która wiosenną porą urządza tutaj kursy rolnicze. Kursy te zawsze w naszym powiecie posiadają mały komplet uczenic, pomimo dużej ich wartości i dogodnych warunków. Winą tego jest niestosowne wybranie czasu, w którym kursy te trwają, bowiem nasze gospodarstwa małorolne są tak zorganizowane, że na wiosnę bez rąk kobiecych w żaden sposób obejść się nie mogą. Ręce te również potrzebne są tak w czasie żniw, jak i w czasie kopania ziemniaków, ale już nie w tak dużym stopniu, jak na wiosnę. Mimo takich przeszkód, sympatyczne panie nauczycielki, zdołały zebrać niewielki komplet uczenic i szkoła w bieżącym tygodniu uruchamia. Kto się jeszcze nie zapisał, niech śpieszy to zrobić, internat na miejscu. Produkty na kursie dla przeżywienia na kursie, trzeba ze sobą przywieźć. Adres szkoły: Bruchańszczyzna, poczta i stacja Kołojowa — Polonka, kierownicą k.p. Hamsiakówna.

— **Walne zgromadzenie członków Kasy Stefczyka w Baranowiczach.** W dniu 8 maja w sali kina „Apollo" odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków miejscowej Kasy Stefczyka pod przewodnictwem p. inż. Reguskiego, przy udziale około 200 członków. Na wstępie obrad instruktor oświaty pozaszkolnej p. Reymont Stanisław wygłosił krótki odczyt na temat oszczędności, poczem odczytano protokuł z poprzedniego walnego zgromadzenia, który został bez zmian przyjęty. Zkolei p. Jasionowski złożył obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Kasy, z którego wynika, że rok budżetowy został zamknięty nadwyżką w sumie 2,695 zł. 75 gr., zaś roczny obrót Kasy wyniósł pokaźną liczbę w sumie 2,801,480 zł. 49 gr. Liczba członków w ciągu roku wzrosła z 1514 do 1629, a ten sam wzrostu i liczba udziałów. W dalszym ciągu prezes Rady Nadzorczej p. Konodo złożył obszerne sprawozdania z gospodarki ogólnej, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, które to sprawozdania dokładnie zobrazowały wszystkie bolączki Kasy powstałe wskutek ciężkiego okresu ogólnego kryzysu gospodarczego. Prezes Kasy Stefczyka p. Czyżewski Gracjan zreferował projekt budżetu Kasy na rok bieżący, który został uchwalony przez walne zgromadzenie tak po stronie wydatków, jak i dochodów w sumie 42,640 złotych, przyczem przewidywana jest nadwyżka w sumie 365 zł. Następnie zreferował projekt planu pracy w roku bieżącym, który przewiduje między innemi zwiększenie redyskonta w Banku Polskim, kredytu gałtańszego w dziesiejszej dobie, który ma być użyty na spłacenie pożyczek, zaciągniętych w innych instytucjach finansowych na mniej dogodnych warunkach. Również powzięto dodatkowo uchwałę, mocą której Zarząd Kasy będzie dociera ć o tych, zalegających ze spłatą zaciągniętych pożyczek, a to w celu uniknięcia obciążania płatników członków Kasy zbyteczemi kosztami, powstałemi w czasie dotychczasowej procedury stosowanej przy ściąganiu zaległości dłużników. Po dość długiej dyskusji nad powyżej poruszonemi sprawami udzielono absolutorjum całemu Zarządowi, wyrażając przytem podziękowanie za intensywną i skuteczną dotychczasową pracę. — Wkrótce dokonano wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej, w wyniku których wybrani zostali p.p.: Głąbik i Jasionowski na członków p.p.: Puzinowski i Stelmaszek na zastępców. Zarząd Kasy stanowią nadal: p.p.: Czyżewski Gracjan, Zabiello Mikołaj i Tadeusz Bańko. Po pięciogodzinnych obradach walne zgromadzenie zostało rozwiązane.

— **Rewja Lidzka w Baranowiczach.** W dniu 13 maja r.b. do Baranowicz przybywa żydowska trupa artystów-amatorów rewijowych z Lidy, która na scenie kinoteatru „Casino" odtworzy rewję p.t. „Baranowicze wesnie". Program rewji obejmie dość obszerne i szczegółowo całokształt życia baranowickiego i scharakteryzuje miejscowych działaczy społecznych.

Bilety wcześniej nabywać można w lokalu K. S. „Makabi" przy ul. Szeptyckiego.

słonimska

— Magistrat dba o wygląd estetyczny ogrodu miejskiego. — Z całą przyjemnością skonstatowaliśmy dbałą opiekę, jaką przez obecny magistrat został otoczony ogród miejski.

Poprawione klomby, trawniki, zwiększona ilość ławek, wyrównanie trawników, naspanie dróżek żwirem, a ostatnio zamiana starych, nawpół zgniłych słupów od przewodów elektrycznych na betonowe, wreszcie zamiana lampek na sferyczne i zwiększenie ilości punktów świetlnych — te wszystkie drobiazgi świadczą o wyraźnej trosce magistratu — a w pierwszym rzędzie burmistrza p. inż. Michalskiego — nad ogrodami i placami miejskiemi.

Tę troskę, o którą tak długo na szpaltach jeszcze „Życia Nowogródzkiego" upominano się, obecnie chętnie podnosimy.

— **Matura w gimnazjum państwowem.** — Od poniedziałku bieżącego tygodnia przy miejscowem gimnazjum państwowem trwają egzamina maturalne, do których dopuszczono 12 uczni 8-ej klasy gimnazjalnej (t. j. wszystkich) oraz ośmiu słuchaczy III kursu maturalnego PBK.

Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej został zamianowany dyrektor gimnazjum państwowego p. Juljusz Kleindienst.

Wyniki egzaminów zakomunikujemy dodatkowo.

lidzka

— **Czyżby porwanie dziewczęcia.** — O ile Warszawa, Wilno i inne miasta obfitują w wypadki porywania dziewcząt, ba nawet dzieci, co przypomina Amerykę, o tyle zmorą Lida występuje na widownię. Oto w niedzielę, jak informuje matka, 15-letnia uczennica miejscowej 7-mio klasowej szkoły powszechnej Olga Tarasiewiczówna wysłała z domu w godzinach rannych do szkoły i dotąd nie wróciła. Zrozpaczona matka udała się do Komisarjatu z zameldowaniem o zaginięciu, jednakże wszelkie wysiłki jak dotąd okazują się bezskuteczne. Dziewczęcia nie odnaleziono. Co się stało, nikt nie wie. Wedle krążących pogłosek mogło nastąpić porwanie, względnie uciekła z domu. Rysopis zaginionej: Wzrost średni, szczupła, szatynka, z lewej strony twarzy ma brodawkę, ubrana w czarne palto, granatową spódnicę, biały biustek, na głowie granatowy beret.

— **Dwie kradzieże w Lidzie.** Oto, tak sobie, upiuszy się, musiałem zanocować u Gordona Walentego w Lidzie, przy ul. Pereca 21 — mówi p. Maliński Jan. Jakiez sny miałem paskudne, nie wyobrażacie sobie państwo. Oto śnilo mi się, że mię ktoś okradł. Zabrał mi wszystko, nawet ubranie. Byłem goły. Przebudziłem się i o dziwo. Faktycznie zostałem okradziony. Ktoś mi zabrał z kieszeni 90 złotych. Zapłakałem po takiej stracie. Nikt mi nie pomógł. Nawet policja nie znalazła sprawcy kradzieży. Och, gdybym wiedział, że tak będzie...

Z Franciszkiem Sobolem znów było inaczej. — Oto powiesił płaszcz w przedpokoju. Znalazł się sprytciarz, który ubrawszy się w płaszcz wyszedł na ulicę z fajką w zębach i poszedł Pan Sobol nie może go teraz poznać. Powiada, że płaszcz mu skradziono. Może i tak. Któż mu wytłumaczy, że to żart.

niesłuchowska

— **Obchód 3-go Maja w odwodzie 3 komp. KOP. w Smolicznach (pow. nieświeski).** — Od urodzenia jestem niepoprawnym sceptykiem. Dlatego zazwyczaj dość łatwo odróżniam blagę od prawdy, a szmirkę od dziewiczego rumieńca. Nie lubię też naogół uroczystych obchodów, bo najczęściej mordują tam niewinnych ludzi bezradziejnem głodzeniem. Wlezie sobie na trybunę znakomity społecznik i gada, gada, gada... Publiczność zaś ziewa, drzemie lub ściska w tłoku sąsiadki...

Zdarzało mi się jednak uczestniczyć i w takich obchodach, z których publiczność była zupełnie zadowolona. Do udanych imprez tego rodzaju muszę zaliczyć obchód 3-go Maja w Smolicznach, zorganizowany przez p. kpt. Fleszara, przy współudziale miejscowego nauczycielstwa. Na całość złożyły się: 1) nabożeństwo polowe, 2) Przemówienie oko licznościowe, 3) śpiew i deklamacje w wykonaniu dziatwy szkolnej, 4) defilada, z udziałem żołnierzy KOP., straży pożarnych z Lachów, Leonowicz i Paławkowicz etc., 5) gry i zabawy.

Na podkreślenie zasługuje przemówienie okolicznościowe p. kpt. Fleszara, które miało dwie wielkie zalety, było bowiem zwięzłe i treściwe.

Zaimponowała mi również szkoła powszechna z Leonowicz, gdyż wyraźnie się widziało, że przemiłe nauczycielki mają wielki nitr a chlubę swych uczniów, pod kierownictwem p. Niewiarowskiej, wypadła bardzo dobrze i zyskała uznanie publiczności, (jak mogłem się przekonać z podsłuchanych rozmów).

Należy życzyć organizatorom, aby i następne imprezy były tak udane jak ostatnia.

W. M.

— **Przedstawienie amatorskie ochotniczej straży pożarnej w Paławkowiczach — pow. nieświeski.** — W dniu 2 maja ochotn. straż pożarna w Paławkowiczach urządziła przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną. Odegrana została sztuczka Staniawskiego p. t. „Miłość strażaka". W przerwach chór odśpiewał kilka strażackich piosenek. Bawiono się dobrze. Dochód niewielki. Powód — kryzys, który nie ucieki do djabła, jak tego życzyli paławkowscy strażacy w następującej zwrotce:

„Do djabła kryzys! Pukiśmy młodzi
Nas na wesołość jeszcze stać...
Że forsy mało, to nic nie szkodzi:
Złotówkę masz — za bilet płać!".

W. M.

Ruchomy Uniwersytet Ludowy

Na podstawie wzajemnego porozumienia Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej i Związek Akademików Woj. Nowogródzkiego i b. Ziemi Mińskiej w Wilnie przy pomocy Akademickiej Grupy Pracy Ideowej z Łodzi urządza w terminie od 4 lipca do 5 sierpnia 1932 roku Ruchomy Uniwersytet Ludowy. Celem jego jest Objazd Nowogródczyzny z szeregiem prelekcyj i odczytów z przeźroczami, mających za zadanie szerzenie akcji kulturalno - oświatowej na prowincji.

Odczyty obejmą następujące tematy: — 1) Higjena człowieka, 2) Higjena życia domowego, 3) Pomoc w nagłych wypadkach, 4) Jak należy się wystrzegać chorób zakaźnych, 5) O chorobach bydła, 6) O ludziach dawnych i dzisiejszych, 7) Jak ludzie żyją na świecie, 8) O życiu na dnie morza, 9) O gwiazdach, słońcu i ziemi, 10) Kto najmądrzej gospodarował — Polska, 11) O Polsce współczesnej, 12) Skąd się bierą kamienie na polach, 13) O glebie i nawozach, 14) O wynalazkach, 15) O potrzebie czytania, 16) Dlaczego należy się uczyć, 17) O znachorstwie, 18) Dlaczego płacimy podatki, 19) Odpowiedzialność kasach Stefczyka, 20) O domach ludowych, bibljotekach i amatorskich teatrach na wsi, 21) Kto to był Mickiewicz.

W skład personelu, mającego wyżej wzmiankowane odczyty, wejdzie 6 osób, reprezentujących się ze sfer akademickich. Fundusz Ruchomego Uniwersytetu Ludowego, na koszta lokomocji i utrzymania, będzie się opierał na datkach i dobrowolnych ofiarach starszego społeczeństwa.

Podając ten oficjalny komunikat do prasy, Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej i Związek Akademików Woj. Nowogródzkiego i b. Ziemi Mińskiej w Wilnie wierzą głęboko w celowość projektowanego przedsięwzięcia, zwracają się przeto do wszystkich społecznych instytucyj Wilna, a także i Nowogródczyzny, z prośbą o wszelkiego rodzaju poparcie —przedewszystkiem materjalne. Mamy nadzieję, że apel nie pozostanie bez oddźwięku. Wszystkie zapomogi i zasiłki prosimy kierować pod adresem: Akad. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej (ul. Wileńska 23 m. 9 —w czwartki od go dziny 19 — 21 i niedzielę od 11 —13) i Związek Akad. Woj. Nowogródzkiego i b. Ziemi Mińskiej (ul. Mickiewicza 11).

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH

Już się ukazała w druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura, poświęcona sprawie obrządku wschodniego p.t.

NOWE FORMY UNJI KOŚCIELNEJ W POLSCE

(DYSKUSJA W „SŁOWIE")

Broszura ta zawiera głosy: księży — J.E. Arcyb skupa E. Roppa, J.E. Bp. G. Chomyszyna, kan. A. Abramowicza, rektora A. Dąbrowskiego, T. j. prof. j. Marcinowskiego, prof. dr. W. Meysztowicza, red. J. Urbana, T. j. o. Żeleźnjakowicz; p.p. dr. W. Charkiewicza, M. Gołubiewa, posła St. Mackiewicza, Sz. Meysztowicza, senatora R. Skirmunta i posła S. Stroińskiego

Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie. Cena zł. 1,50.

Radjo wileńskie

CZWARTEK, DNIA 12 MAJA 1932 R.

11.58: Sygnał czasu.
12.10: Komunikat meteorologiczny.
12.15: Odczyt rolniczy z Warszawy.
13.35: Poranek szkolny z Warszawy.
15.00: Program dzienny.
15.05: Komunikaty z Warszawy.
15.25: „Bitwa polskiej marynarki wojennej pod Czarnobylem" — odczyt z Warsz.
15.45: Audycja dla dzieci z Warszawy.
16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy.
16.40: Codzienny odcinek powieściowy.
16.50: Utwory Griega (płyty).
17.10: „Wspomnienia z Legjonów" — odczyt z Warszawy. wygł. gen. B. Wieniawa-Długoszewski.
17.35: Koncert z Warszawy.
18.50: Kom. Akad. Koła Misyjnego.
19.00: Transm. z auli kolumnowej USB. akademji poświęconej Kasie im. Mianowskiego. 1) Zagajenie rektora prof. Januszkiewicza, 2) „Rys historyczny powstania Kasy im. Mianowskiego — wygł. prof. J. Szmurło.
19.45: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00 „Wrażenia z Norwegji" — felj. —
20.15: Muzyka lekka z Warszawy.
21.35: Słuchowisko z Warszawy. („Katarynka" — B. Prusa).
22.20: Komun. i muz. taneczna z Warsz.
23.00: Spacer detektorowy po Europie — przewodnik Karol Wyrwicz-Wichrowski, art.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji

K. Dąbrowska

(F-ma istnieje od r. 1874)

Wilno, Niemiecka 2, m. 11

Giełda Warszawska

Z dnia 11 maja 1932 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,85 i pół — 8,87 i pół — 8,83 i pół.
Holandja 361,15—362,05—360,25.
Londyn 32,68—32,76—32,64.
Nowy York 8,897 — 8,917—8,77.
Nowy York kabel 8,902—8,922—8,882.
Paryż 35,13 — 35,22 — 35,04.
Praga 26,38—26,44—26,32.
Sztokholm 169,00 — 169,00 — 169,85 — 168,15.
Szwajcarja 174,30—174,73—175,67.
Włochy 45,90—46,13—45,67.
Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,30.
Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożyczka inwestycyjna 88,50 — 89,50. Ta sama seryjna 96. 5 proc. konwersyjna 38. 4 proc. dolarowa 47,25—46,90 — 47,00. 7 proc. stabilizacyjna 48,75 — 52 — 49. 8 proc. L. Z. BGK i BP, obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 7 proc. ziemskie dolarowe 52—53,50 (drobne). 8 proc. ziemskie 36,75. 8 proc. ziemskie złot. 50. 4 i pół proc. warszawskie 44,50. 5 proc. warszawskie 87,50. 5 proc. warszawskie 59,25 — 60,25 (drobne) — 59,25. 10 proc. Siedlec 52,50 — 53. Tendencja przeważnie mocniejsza.

AKCJE:

Bank Polski 70. Tendencja utrzymana.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU:

Dolarowa 53,50. Dillonowska 50,12 i pół. Stabilizacyjna 46,87 i pół. Warszawska 52,50. Śląska 35,50.

S. BEREZOWSKI.

26 Partbilet nr. 77777.

„Mili towarzysze, którzy wzięliście na wyłączne używanie patent jedynych godnych pracy dla państwa obywateli! Korzystam ze sposobności, żeby napisać do was kilka szczerych słów. Czy sądzicie, że tylko wy, komuniści, możecie i umiecie pracować? Drobiazgowością i przyczepianiem się odsuwacie od pracy tych wszystkich, którzy mogliby być pożytecznl dla państwa. Nie chcę mówić o manowcach, na które wepchnęliście naród. Znając poszczególnych komunistów, wierzę, że są ideowcy, którzy rzeczywiście pragną ogólnego dobra, ale większość dba tylko o własną korzyść i wygodę, niszcząc wszystko i okradając. A ludzie uczciwi, którzy chcą dobrze pracować — nie są dopuszczani do pracy, bo nie chcą być komunistami. Postępujecie głupio, źle i krzywdząco, odrzucając pracę tych setek ludzi, którzy muszą przecież jakoś żyć! Chciałem pod maską komunisty, pokazać wam, jak umiem pracować i jak potrafię być pożytecznym, a potem odrzucić maskę i spróbować rozmówić się z wami. Ale musiałem zerwać przed czasem swój plan. Teraz, kiedy pokazałem, że praca moja była potrzebna i pożyteczna, muszę znów ukrywać się, bo nie jestem komunistą, bo jestem „liszeńcem" i takich, jak ja są tysiące! Zastanówcie się, ile ci ludzie mogliby zdziałać, gdybyście rozwiązali im ręce — dali pracę!

A. Wierszynin".

Sorokin skończył i wszyscy trzej milczeli chwilę, myśląc o prawdzie słów Wierszynina.

— No cóż ma racje! — przerwał milczenie Jakowlew. — Boimy się ich, gnieciemy..., nie dowierzamy! Ale obejść się bez nich nie możemy: mamy dawnych doktorów, pedagogów, profesorów, nawet dowódców w wojsku!.. Tylko słabszych — masę musimy spychać w dół, by nas nie wyprzedzili, nie pochwycili w swe ręce steru... A że między nami niemało jest łajdaków — to też święta prawda!...

— Co tu gadać! — przerwał Barsow, — cieszmy się, że nie wpadliśmy na jakiegoś „wrieditiela", któryby nam takie gospodarstwo zostawił, że wszyscybyśmy do więzienia poszli! Ot, jak teraz np. mam taką sprawę z jednym „specem", popsuł turbinę i na krążow nik załadował — umyślnie. I małoby brakowało do takiej awantury, że oho! My liczymy na flotę, a tu flota do niczego! Zdrada stanu i koniec! A rozmawiam z tym, „specem" — baranek, mówię wam, słodki, i potulny...

— Tak, to tak, a szkoda energicznego człowieka! — mruczał Sorokin.— Takich trzeba trzymać, do roboty zachęcać, — mało takich ludzi energicznych, zdolnych!

— To ty ich zachęcaj, a ja będę śledził, bo im nie można wierzyć, — zaśmiał się Barsow. Już ja ich znam, zawsze bezpieczniej być zdaleka oddy nich!

— Ale za list to się nie gniewamy, bo ma rację, — dodał Jakowlew. — Szkoda, że nie można było z nim pomówić...

— Tego nie żałuję, musiałbym go zaraz wsadzić do więzienia, oszustwo popełnił, „liszeniec". A że sobie zwiał, to i dobrze, szukać nie będę. To tak, jak w tej anegdotce: Przyjechał do Moskwy stary żyd i ...

— Dajcie spokój z anegdotkami!! Ja się śpieszę! — I Jakowlew wyszedł pośpiesznie.

Ale Sorokin musiał wysłuchać kilku anegdot, zanim Barsow wyszedł.

— Czy dobrze zrobiłem, — zapytywał siebie Sorokin, — że nie wspomniałem nic o jego żonie? Ale ona napewno nic nie wie i nie jest winna. Niech sobie uczy się, medycy są nam bardzo potrzebni!

VI

Są miasta w Rosji, które odradzają się, jak Feniks z popiołów, po zniszczeniach wojny i rewolucji. Do takich miast należy Kijów, może już ca ła jego historja nauczyła go tej sztuki powstawania ze zgliszcz.

Na rogu Kreszczatika i Szewczenkowskiego zaułku stoją dwa sześciopiętrowe gmachy — hotele.. Jeden z nich nazywa się „Hotel Palace", elegancko urządzony: windy przy drzwiach, człowiek w czapce z lampasami przy biurku i chłopak, jak zwierz dziki, zamknięty w klatce win zawsze bezpieczniej być zdaleka oddy-

błyskawiczną szybkością. Na dwóch pierwszych piętrach numery eleganckie, wytworne. Im wyżej, tem skromniejsze... a na szóstem piętrze, gdzie numery zaczynają się już od 300 — małe klateczki bez dywanów i posadzki. Ale dawnym zwyczajem wstawiono, czy raczej pozostawiono z przedrewolucyjnych czasów małą kanapkę, fotele, szafę lustrzaną... Trudno jest dostać taki nawet numer — kosztuje 3 r. 25 kop. dziennie i rzadko bywa wolny. Ale szczęście nie zawiodło Borysa Ogniowa: dostał jeden z tych ma łych pokoików, bez trudu znalazł więc dach nad głową!

Zmierzch już zapadał. Wrzesień dawał się już we znaki. Numerowy zapalił światło i zabrał się do zaścielania łóżka. Borys, otworzył szeroko okno i stanął wpatrzony we wspaniały widok, jaki się stąd roztaczał. Sześciopiętrowy dom stał na górze, perspektywa więc była rozległa.

Niezliczona ilość dachów i wież robiła imponujące wrażenie, zdawać się mogło, że jakieś dużе miasto europejskie leżało u stóp patrzącego.

Borys kazał przynieść herbatę, a gdy numerowy postawił czajnik na stole i odszedł, odczuł nagle gniotącą samotność i pustkę. Myśli jego, niby metal do magnesu, skierowały się nagle uporczywie i gwałtownie ku tej dziewczynie, porzuconej na los szczęścia. O siebie Borys nie niepokoił się, ale ona? Dokumenty miał teraz w porządku, pieniędzy dosyć, miał przytem nadzieję znalezienia w krótkim czasie pracy.

Borys odczuł wyraźnie, jak bliską mu była ta pozostawiona w Odesie dziewczyna. Przed wyjazdem myślał, że gdyby ktoś powiedział, że wyjeżdżając, rozstaje się z nią nazawsze, nie miałby sił na ucieczkę — wołałby się narazić na wszystko, byleby jej nie utracić! Ona była mu jedynym przyjacielem. Słaba i bezbronna, była mu podporą i pomocą, źródłem jego energji. O, teraz nie zastrzeliłby się za nic! Tak bardzo pragnął móc nie rozstawać się z nią nigdy. Przecież rozumiał teraz, że kochał Olę, że kochał ją prawie od pierwszej chwili poznania.... Pragnął jej miłości, ale miał tyl ko szacunek i przyjaźń, tak, za stary był, by mogła go pokochać!

Czy Ola nie znienawidzi go, gdy będzie musiała przez niego wystąpić z „rabłaku", gdy runą jej nadzieje i plany w związku z jego ucieczką?-

A może uda się jej przenieść do Kijowa? Miałaby tutaj pewność, że nikt jej nie zabroni się uczyć.

I Borys zrozumiał jasno i wyraźnie, że w życiu niczego już nie pragnie, i nie czeka, tylko Oli...

VII.

Następnego dnia Borys wyszedł wcześnie, chcąc poznać miasto. Dzień był słoneczny, jesienny. Pierwsze dnie złotej jesieni!

„Pójdę na giełdę pracy, zobaczę, jakie są tutaj konjunktury!" — pomyślał nagle.

Przy ulicy Lenina stał kiedyś duży kilko-piętrowy gmach, teraz na tem miejscu są trawniki, otaczające drewniany, lekki pawilon — jest to ichtiologiczna wystawa. Naprzeciw kiosk— adresowe biuro i - informacje. Za 6 kopiejek Borys dowiedział się, gdzie znajduje się pośrednictwo pracy.

W dawnym gmachu jakiegoś banku mieści się obecnie „Giełda Pracy". Na drzwiach wisi tablica: „Potrzebni nauczyciele, doktorzy, agronomi"...

— Niezły wybór posad! — uśmiechnął się Borys, otwierając ciężkie drzwi.

Na drugiem piętrze Borys przeszedł przez salę, w której stały stoliki i pracowali pochyleni nad niemi ludzie. W następnym pokoju za ogromnym, czarnym jak katafalk stołem, — siedziała upudrowana panna.

— Czy mógłbym dowiedzieć się, gdzie są wolne miejsca dla agronoma?

Panienka otworzyła gruby zeszyt i przerzuciła kilkanaście stron.

— W Wasilkowie, Białej Cerkwi, Zytomierzu i w Kijowie.

— Czy można wiedzieć, gdzie w Kijowie?

— W kijowskim „rabkopie"... — szczegółów nie posiadam — „rabkop" potrzebuje agronoma i koniec. Macie dokumenty?

— Oto są...

Panienka przejrzała papiery i wypisała skierowanie.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2.

Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

Obchody Święta Narodowego na terenie powiatu lidzkiego

Według nadchodzących danych na terenie całego powiatu Lidzkiego, dzień 3-go maja przeszedł niezwykle uroczyście. Wszędzie, gdzie tylko są szkoły, odbyły się akademje o dość bogatych programach, gdzie są kościoły — uroczyste nabożeństwa, po ośrodkach gminnych popisy i zawody sportowe i t.p. W niektórych ośrodkach obchody organizowały organizacje społeczne np. w Dalekich, gdzie na zakończenie odby ła się zabawa taneczna, dochód której przeznaczono na cele organizacyjne, W Zabłociu, po nabożeństwie odbyła się defilada odziałów P.W. i Straży Ogniowych a później akademja, na której wystąpiła doskonała orkiestra nauczycielska (należy nauczycielstwo gmi ny Zabłockiej i Sobakińskiej powiatu Szczuczyńskiego), wieczorem w lokalu urzędu gminnego odbyła się zabawa, dochód z której przeznaczono na potrzeby miejscowej szkoły powszechnej. Również odbył się obchód o bogatym programie w Bielicy. Obaj rabini w Werenowie, obok modłów wygłosili odpowiednie przemówienia w synagodze (rabin Cypkiewicz w języku polskim i żydowskim — Josielewicz w języku żydowskim). Na podkreślenie zasługuje również przemówienie publiczne nauczyciela żydowskiej szkoły powszechnej p. Koczergińskiego, który do zebranej publiczności przemówi z mównicy bezpośrednio do p. Cale inst. oświaty pozaszkolnej.

W Raduniu obchód wypadł wspaniale. Miejscowy ks. proboszcz Szczemirski miał ładne kazanie o konstytucji 3-cio majowej.

Ejszyszki również dzień 3 maja obchodziły uroczyście. Miasto było bogato udekorowane. Po nabożeństwie odbył się pochód, który udał się poza miasto na boisko sportowe, gdzie się odbyły ćwiczenia pokazowe i popisy a następnie wrócił do kina Świat, gdzie znów odbyła się uroczysta akademja dla dziatwy szkolnej, wieczorem zaś dla starszego społeczeństwa. Na akademji przemawiał nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej p. Antonowicz.

W Koleśnikach, w godzinach południowych odbył się marsz Oddziału Związku Strzeleckiego, oraz akademja, przedstawienie amatorskie, oraz zabawa, na której było powyżej 300 osób.

W Bieniakoniach uroczystość wypadła może najwspanialej, albowiem zgromadziła powyżej 1000 publiczności. Po nabożeństwie i przepięknem przemówieniu kierownika szkoły powszechnej p. Dracza, odbyły się zawody sportowe urządzone przez komendanta P. W. p. Turka.

Mniejsze uroczystości, o których wiemy, odbyły się w Wielkich Koniuszanach, Podborzu, gminy Ejszyskiej, Wawiórce, gdzie po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów Związku Strzeleckiego, oraz przedstawienie, zor ganizowane przez członków Związku Strzeleckiego i Koło Młodzieży Wiejskiej z Markuć.